Nr. 59. Łódź, Piątek, 1 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Polskie cele pokojowe.

Wypadki polityczne pierwszorzędnego dla nas znaczenia zaczynają tłoczyć się na widowni europejskich konsekwencyj wojennych. Treść pokoju zawartego przez mocarstwa centralne z Ukrainą wywołała w całem naszem społeczeństwie jednomyślny i głęboko wyczuty odruch protestu. Ale konsekwencje tego pokoju rozwijają się już dalej, wymagając od nas również konsekwentnego rozwoju zasad politycznych, na których oparliśmy nasz protest i dalszej, trwałej ich obrony w odpowiedniej formie.

Niedopuszczenie reprezentantów Polski do układów w Brześciu Litewskim wywołało konieczność naszego protestu po fakcie. Oświadczenia sekretarza stanu v. Kühlmanna i premjera Seidlera w parlamentach berlińskim i wiedeńskim otwierają pewne perspektywy uchylenia dotykającego naszą państwowość i jej stan posiadania ustępu o Chełmszczyźnie z traktatu pokojowego z Ukrainą. Wymienieni politycy oświadczyli obecnie przed rozpoczęciem tych nowych, dopełniających traktat, a praktycznie już mających ustalić granice rokowań, że reprezentanci Polski będą w nich brali czynny udział.

Utrzymania tego świeżo przyznanego nam stanowiska musimy wytrwale bronić.

Wznowienie pertraktacyj pokojowych z Rosją, to drugi pierwszorzędnej dla nas wagi wypadek. W stosunku do niego musimy również z całą konsekwencją nasze państwowe stanowisko utrzymać i domagać się czynnego udziału w układach tak bezpośrednio nas obchodzących.

Należy przypuszczać, że udział ten zostanie nam przyznany. Musimy jednak nasze prawo do niego zgłosić natychmiast, by wypadki starań naszych nie uprzedziły.

Reprezentacja polska w układach tych pokojowych, w jednym i drugim wypadku, musi mieć jasno wytknięty program postulatów polskiej państwowości.

Powolne powoływanie do życia organów tej państwowości pozostało naturalnie w tyle za biegiem wypadków. W danej chwili, kiedy państwowe postulaty nasze powinny już być zamknięte w treściwym przedyskutowanym programie politycznym narodu i stanowić wytyczną dla działań jego reprezentacji — nie posiadamy nawet jeszcze państwowego organu do przeprowadzenia nad nimi koniecznej, jawnej dyskusji. Nie mamy ani sejmu, ani nawet jego surogatu — Rady Stanu.

I nie pora już czekać na ich ustanowienie.

Dyskusja nad instrukcją polityczną dla reprezentantów naszych w układach pokojowych musi odbyć się szybko i objąć zasadnicze punkty, bez gubienia się w ogólnikach i określnikach sposobów wewnętrznej odbudowy. Idzie o to, co dotąd nazywało się „polityką spraw zewnętrznych", a w kierunku czego mieliśmy dotąd embrjoniczny tylko i zgoła niewystarczający „departament spraw politycznych"

Rada Regencyjna, jako suwerenna władza państwa polskiego, w koniecznym wypadku powołania naszej reprezentacji politycznej do udziału w układach pokojowych, oprzeć się zapewne będzie musiała na czynnikach, z których formował się ostatnio utworzony gabinet.

Brak możności szerokiej dyskusji nad instrukcją polityczną dla tej reprezentacji, może właśnie wywołać pewien niepożądany rozdźwięk. Dlatego ten brak możności trzeba koniecznie wypełnić, dyskusję zwięzłą trzeba przeprowadzić i uzyskać na jej podstawie ogólne porozumienie w kierunku tego, co można już nazwać „polskimi celami pokojowymi".

Samorzutnie nie prowadziliśmy wojny. Ale wzięła ona od nas ogromny, potworny haracz krwi i mienia. Nie zakreślaliśmy sobie „celów wojennych" ale „polskie cele pokojowe" mamy prawo i pilny obowiązek uprzytomnić siebie dokładnie i bezzwłocznie.

Dyskusja nad tymi celami—w braku areny sejmowej — musi być przeprowadzona tylko w prasie.

Zdaniem naszem — musi się ona oprzeć na ustaleniu następujących punktów głównych:

1) Ustalenie polskiej formuły granic państwowych;

2) ustalenie polskiej politycznej państwowej i

3) polskiej ekonomicznej państwowej formuły w stosunku do państw, z któremi zawarcie przez mocarstwa centralne pokoju uczyni je naszymi sąsiadami,

4) ustalenie prawa i sposobu rewindykacji od tych państw sąsiednich wszystkiego, co stanowi naszą państwową własność.

Okoliczności tak się ułożyły, że musimy państwowość naszą od zewnątrz, a nie od wewnątrz — jak początkowo spodziewaliśmy się — budować. Może to nawet lepiej. Ta budowa od zewnątrz nie znosi marudztwa, wymaga determinacji i decyzji szybkiej. Musimy się na nią zdobyć natychmiast w jaknajpoważniejszej formie. Może ta praktyka stanie się zbawiennym wzorem dla tempa i sposobu naszych działań w dalszej, wewnętrznej budowie.

J. O. S.

Europa wschodnia.

Prof. Jastrow w „Deutsche Politik" wyjaśnia swe stanowisko, różne od polityki rządu i konserwatystów:

„Już od początku tej wojny musieliśmy uważać bezpaństwowe ludy Europy wschodniej za naturalnych naszych sprzymierzeńców. Z ogólnej liczby 130 miljonów mieszkańców państwa rosyjskiego przypada na Finlandję 3,1 miljona; na prowincje Nadbałtyckie (o mieszanej niemieckiej, estońskiej, łotyskiej i szwedzkiej ludności) 2,4; na Królestwo Polskie, (którego mieszkańcy polacy są jedynymi słowianami bezwarunkowo przeciwnymi panslawizmowi) 9,4; na Bassarabję, zabraną rumunom przez Rosję w roku 1878 w drodze gwałtu dyplomatycznego, 1,9 miljonów. Nie przyjmując pod uwagę zupełnie obcych narodów, jak np. mordwinów (nad Wołgą, tatarów, baszkirów, każdy z tych narodów stanowi 1 — 1½ mil.), po obydwóch brzegach Dniepru osiedleni są ukraińcy, stanowiący 23,8 miljonów, którzy, jakkolwiek nazywani są „małorusinami", jednakże przez to samo nie są rosjanami; nie jest to lud obcy rosjanom a pokrewny słowianom południowym.

Dzisiaj cała powierzchnia ziemi podzielona jest na państwa. Tylko te ludy, które osiedlone są pomiędzy Niemcami a Chinami, nie mogły utworzyć osobnych państw, ponieważ tutaj olbrzymie imperjum przeszkadzało utworzeniu poszczególnych państw. Byłoby bardzo naiwnem sądzić, ażeby ten stan rzeczy miał trwać wiecznie; pod względem politycznym nawet pogląd taki nie może być brany na serjo. Powinniśmy raczej zadać sobie pytanie: „Czy to, co obecnie przeżywamy, jest pierwszym początkiem rozpadnięcia się imperjum?"

Nie sądzę, ażeby obecnie w Niemczech znalazł się jeszcze człowiek, któryby na to pytanie inaczej, niż twierdząco, odpowiedział. Z tego jednak nie należy jeszcze wysnuwać wniosków o wyniku rewolucji rosyjskiej. Historja wszystkich rewolucyj poucza, że powodzenia radykalizmu wywołują skutek wsteczny. Czy przeciwko bolszewikom nie wystąpi jeszcze Kerenski, czy przeciw niemu raz jeszcze nie wystąpią na widownię Milukow i jego kadeci, tego nikt obecnie wiedzieć nie może; zbyt śmiałem byłoby również twierdzenie, że Rosja już nigdy nie będzie mieć cara. Wszystkie te pytania nie dotyczą zasadniczego punktu kwestji wschodnio - europejskiej. Ten punkt zasadniczy, ten rdzeń, to — samo pojęcie „Rosja". To pojecie jest zachwiane, sama nazwa uznana za wprowadzającą w błąd, i musimy dojść do konkretnych wniosków, co chcemy wprowadzić na to miejsce.

Mojem zdaniem, rozpoznawanie tej sprawy w Niemczech nabrałoby większej jasności, gdybyśmy przyzwyczaili się do tego, ażeby wszędzie, gdzie jest mowa o obecnym i przyszłym rozwoju tych obszarów, używali zamiast nazwy „Rosja" wyrażenia „Europa Wschodnia". Europa Wschodnia znajduje się obecnie w przededniu podobnego przewrotu, jakiego doznała Zachodnia Europa przed półtora tysiącem lat. Podobnie jak wówczas przy rozpadnięciu się państwa zachodnio - rzymskiego młode ludy germańskie starały się stworzyć własne swoje podstawy, tak i dzisiaj starają się o to różne słowiańskie i niesłowiańskie szczepy, osiedlone na obszarach wschodniego imperjum. A ponieważ wówczas proces ten trwał całe stulecia, to niesłusznem byłoby żądać od mężów stanu, pracujących nad ukończeniem tej wojny, ażeby za jednym zamachem stworzyli taki stan rzeczy, któryby dawał rękojmię trwałości. Wszystko, co się da osiągnąć w tej wojnie i przez zawarcie pokoju, jest: wytworzyć taki stan rzeczy, któryby umożliwił wszystkim narodom ich dalszy rozwój.

Interes, jaki mają w tem Niemcy, jest w istocie swojej interesem zabezpieczenia pokoju. Europa Wschodnia, rządzona przez moskowitów, przedstawiała na pograniczu z Europą Zachodnią nieprzerwany łańcuch obcych narodowości, „inorodców". Od północy ku południowi: Laplandja, Finlandja, prowincje Nadbałtyckie (Estonja, Liflandja, Kurlandja, Polska, Litwa, Ukraina, Bessarabja), dalej na południo - wschód narody kaukaskie. Z tego powodu panujący naród moskiewski odnosił się do planów wojennych inaczej, niż każdy inny naród, gdyż każdy inny naród wie: Jeżeli będzie zwycięsko postępował naprzód, wówczas przenosi wojnę do kraju nieprzyjacielskiego; jeżeli będzie zwyciężonym, w takim razie jego własny kraj stanie się widownią wojny. Chciwy władzy naród moskiewski projektuje wojny z całym spokojem, że jego zwycięstwa powodują okropności wojny w kraju nieprzyjacielskim, a porażki — w krajach „inorodców". Prusy Wschodnie i Galicja wielce ucierpiały wskutek posuwania się rosyjskich wojsk. Gdy natomiast rosjanie po klęskach pod Tannenbergiem i Gorlicami rozpoczęli odwrót, wówczas nie ucierpiał kraj moskiewski, lecz wojna była prowadzona dalej na ziemiach „inorodców".

Zarówno my, jak i „inorodcy" mamy interes w tem, ażeby stosunek ten zmienić. Lecz również i bolszewicy mają ten sam interes. Gdyż nie jest ich dążeniem, ażeby po wojnie tej wytworzyło się państwo, mogące planować nowe wojny, z tą pewnością, że kraj i ludność tego państwa korzystać będą ze zwycięstw, a nie będą ponosić szkód, wynikłych z porażek.

Są obecnie pewne powody dla zaznaczenie tego stanu rzeczy. Nie w niemieckiem państwie wprawdzie, lecz w stolicy jego daje się od pewnego czasu zauważyć nastrój, zaznaczający, jakoby interes nasz polegał na silnej Rosji (przeciwko Anglji); zaznaczane jest to z takim naciskiem, że kto wie, czy nie przyjdzie tego kiedyś żałować. Najgłówniejszym organem tego nastroju jest „Vossische Zeitung". Pomimo biegu czasu i wypadków gazeta ta pozostała zawsze jeszcze dla szerokich kół „Berlińską Gazetą", a nawet zyskała może jeszcze na wpływie, od czasu jak bardzo świadomie i celowo zredagowane poniedziałkowe artykuły Bernharda przyzwyczaiły czytelników do tego, ażeby śledzić za pewną jakoby linją wytyczną polityki zagranicznej. Bernhard nie ustaje w usiłowaniach przypominania swoim czytelnikom o tem, że przy zawieraniu pokoju krótkowzrocznem byłoby myśleć tylko o bolszewikach, mających ten traktat podpisać; daleko sięgająca polityka powinna wytworzyć taki pokój, ażeby żaden rząd rosyjski nie miał powodu w przyszłości do występowania przeciwko Niemcom i tym sposobem przyczynienia się do tryumfu Anglji. Do tego celu prowadzi tylko jedna polityka: połączenie kontynentu a tem samem położenie końca wszelkiemu wmięszaniu anglo-saskiemu. Nie można zaprzeczyć temu, że polityka ta ma myśl przewodnią zasługującą na stałe powtarzanie. Ze względu na tę myśl przewodnią i my również życzymy sobie silnej Rosji. Lecz my życzymy sobie silnej Rosji tam, gdzie może być niebezpieczną dla Anglji: w bliskości Indji. A temu stoi na przeszkodzie polityka, która, daleka od popierania powstawania państw w Europie Wschodniej, musi prowadzić bezpośrednio do tego, ażeby ożywić znów moskowityzm nad Bałtykiem i morzem Czarnem.

Dlaczego w ubiegłych przed wojną dziesiątkach lat nie widzieliśmy zbliżającego się rozwoju Europy Wschodniej we właściwem świetle? Dlatego, że kierownictwo państwem powierzone było ludziom, których fantazja nie sięgała tak daleko, ażeby mogli wyobrazić sobie naszą planetę bez stanowiska ambasadora w Petersburgu. Dlatego też dało się ukuć w nas to błędne pojęcie o polityce realnej, która sądzi, że liczy się „z realnymi czynnikami", jeżeli „bierze rzeczy tak, jak są". Jeżeli w kwestji Wschodnio - Europejskiej jest coś, co można uważać za pewnik, to bezwarunkowo to, że maszyna przeszkadzająca tworzeniu się państw, a nazywana państwem rosyjskiem, wiecznie trwać nie będzie. Jest to pewnikiem dlatego, że nic na tej ziemi nie trwa wiecznie. Tej polityce, która ma być uważana za daleko sięgającą, możemy właśnie postawić zarzut, że jest krótkowzroczna: myśli ona o jutrze, lecz nie o pojutrze. Myśli ona o czynnikach, zmieniających się kolejno w panowaniu nad Europą, lecz przeocza (wprowadzona w błąd przez nazwę „Rosja"), że już zwiastuje się nam pora, gdy ludy zaczną tworzyć własne, rzeczywiste państwa. Tylko tem błędnem mniemaniem można sobie wytłumaczyć to, że w tym decydującym momencie powołuje się ludzi już poprzednio pogrążonych, ludzi, którzy przed 10 laty tak mało przewidzieli przyszłą Europę Wschodnią, że przez usta swoich głosicieli za pomocą napomknień o „spiskach i knowaniach" wywołali u nas nastroje przeciwne naturze rzeczy. Zrządzenia losu nam sprzyjają. Naszą rzeczą jest tylko: nie przeszkadzać rozwojowi wypadków".

Budowanie państwa.

W „Monitorze Polskim" czytamy:

O chwili, kiedy hasło budowania państwa polskiego podczas wojny przyjęte zostało przez wszystkie odłamy społeczeństwa, nie stanowiąc już przedmiotu dyskusji i jakichkolwiek wątpliwości, coraz szerszy zastęp obywateli staje do pracy państwowej, zaś coraz więcej z pośród najwybitniejszych znawców poszczególnych dziedzin tej pracy przychodzi do nowych warsztatów z całym zasobem swej wiedzy, uzdolnień i najlepszej woli.

W miarę, jak wzrasta ten pierwszy zastęp polskich pracowników państwowych, ogół nasz coraz lepiej zaczyna sobie uświadamiać nietylko to, jak wielka treść mieści się w dwóch wyrazach: „budowanie państwa", zaczyna rozumieć nietylko cały ogrom zadań, których spełnienie przypada w udziale współczesnego pokolenia polskiego, lecz i należycie odczuwać, jak pełną przeszkód, jak niesłychanie trudną i największego wymagającą mozołu, jest ta pierwsza faza zakładania podwalin państwowości polskiej.

Zorganizowanie państwa byłoby i w czasach pokojowych zadaniem olbrzymiem, na długie lata obliczonem.

Rozumie to urzędnik polski, który dziś zastał w niejednym urzędzie tylko arkusz białego papieru i zabrał się do pracy nad stworze-

niem nowej komórki państwowego organizmu.

Budowanie państwa polskiego podczas burzy dziejowej, we wciąż zmiennej, pełnej niespodzianek atmosferze politycznej, wśród najgorszych warunków życia społeczno - ekonomicznego,—dalekie od ustalonego we wszystkich szczegółach planu, które się krok za krokiem, metodycznie wypełnia, zależne od różnych czynników, hamujących te przedsięwzięcia, któreby mogły być nawet w takich warunkach prowadzone w sposób prawidłowy,—budowanie tego państwa może odbywać się tylko przez prawdziwy, twórczy, niezrażający się żadnemi przeszkodami, upór patrjotyczny.

A przytem tylko niektóre funkcje państwowe niosą już dzisiaj społeczeństwu dla wszystkich widoczny, że tak powiemy, namacalny pożytek. Sądownictwo, szkolnictwo, hygjena publiczna—dają już ogółowi bezpośrednie, realne korzyści. Wagi tych działów życia państwowego nikt nie poddaje w wątpliwość. Sędzia polski, nauczyciel, inspektor szkolny, lekarz powiatowy, oto już spełnienie pragnień społeczeństwa, oto już cechy niewątpliwe samodzielności państwowej. Tedy ów sędzia, nauczyciel, inspektor i lekarz w swej ciężkiej pracy mają już tę wielką ulgę, jaką daje obywatelowi poczucie doraźnego pożytku, niesionego swemu narodowi.

Natomiast jest jeszcze wiele dziedzin w zaczątkowych ośrodkach naszej organizacji państwowej, które pozornie ani dziś, ani w najbliższej przyszłości żadnej, natychmiastowej korzyści dać społeczeństwu nie są wstanie.

Sprawiają to nietylko warunki zewnętrzne. Z natury rzeczy, cały szereg dziedzin życia państwowego przejść musi fazę prac przygotowawczych. Nieświadomi pierwszorzędnego znaczenia tych właśnie prac przygotowawczych, zdają się ich nie doceniać, sarkając na powolność w rozwoju naszej państwowości.

Zaś ludzie do tych prac powołani nie mogą ani wykazać się takiemi wynikami, któreby już dzisiaj zaspakajały choćby najbardziej palące potrzeby i niecierpliwość społeczeństwa, ani też liczyć na rychłe wyrazy uznania ze strony opinji publicznej, niewtajemniczonej w charakter ich działalności.

Ci jednak pracownicy państwowi, rzetelnie spełniając swoje obowiązki, czerpać powinni otuchę w przekonaniu, że ta pierwsza niewdzięczna robota zrobiona być musi i że kiedyś, w przyszłości, ich pracy nie zabraknie uznania.

SIR WILIAM ROBERTSON.



Nagła dymisja szefa angielskiego sztabu generalnego wywarła w świecie politycznym duże wrażenie. Gubiono się w dociekaniach, co skłoniło tego wybitnego strategika do opuszczenia stanowiska w chwili, gdy ważą się losy wojny.

Wczorajsze depesze rzucają dopiero nieco światła na tę sprawę. Z doniesienia zbliżonego do francuskich sfer wojskowych „neutralnego“ Journal de Genève wynika, że sir Robertson zgłosił swą dymisję w celu zamanifestowania protestu przeciwko uchwale konferencji w Wersalu co do powierzenia dowództwa wszystkiemi rezerwami francuskiemi i angielskiemi ogólnemu wodzowi — prawdopodobnie generałowi Fochowi.

Zdaniem Robertsona, dowodzenie rezerwami jest w rzeczywistości niczem innem, tylko objęciem kierownictwa całą akcją wojenną, a powierzenie tych funkcyj generałowi francuskiemu podrywałoby autorytet militarny i polityczny Anglji.

Sprawa dymisji Robertsona posiada tem większe znaczenie, że wywołała znaczne wzmożenie się opozycji przeciwko Lloydowi George'owi, którego stanowisko jest poważnie zachwiane.

W Irlandji.

Rotterdam, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ dowiaduje się z Londynu:

Dubliński korespondent „Times'a“ pisze:

Rozkazy królewskie nie mają żadnego znaczenia w hrabstwach Clare, Sligo, Roscomon i Maye — jest to najoczywistszą prawdą. W pewnych okolicach hrabstwa Clare codziennie są starcia z policją. Lynch, mianujący się dyktatorem żywnościowym sinfeinistów przeszkodził wywozowi świń z Dublina do Anglji i oświadczył zupełnie otwarcie, że sinfeiniści zabronią całkowicie wywozu mięsa.

Polacy uratowali Wyborg.

Polacy w Finlandji.

Sztokholm, 28 lutego.

Dzienniki finlandzkie donoszą:

Tradycyjne węzły sympatji, jakie istniały zawsze między narodami polskim i finlandzkim zacieśniły się teraz bardziej jeszcze i otwierają świetne horoskopy dla przyszłości.

Ze szczerą przyjemnością stwierdzamy wobec całego świata, że uratowanie Wyborga od spalenia i splądrowania go przez czerwoną gwardję zawdzięcza Finlandja żołnierzom polskim.

Mianowicie kilkuset żołnierzy polaków, świetnie uzbrojonych i zaopatrzonych w amunicję zorganizowało się w oddzielną legję i obsadziło pagórek, panujący nad miastem.

Dowódca oddziału polskiego oświadczył przedstawicielom wojsk rosyjskich, że wyda natychmiast rozkaz ostrzeliwania rosjan, skoro zauważy, że dokonywują oni sami lub wspólnie z czerwoną gwardją rabunków.

Dzięki temu oświadczeniu, Wyborg, chociaż znajduje się w rękach bolszewików nie uległ żadnej katastrofie.

Dr. Goetz podał się do dymisji.

Wiedeń, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Według informacji „Politische Nachrichten“ na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Koła, Goetz - Okocimski złożył dymisję, której jednakże Koło nie przyjęło.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Wczoraj prezes ministrów v. Seidler odbył narady z czechami Stankiem i Tusarem, prezesem klubu polskiego Goetzem, niemcem Humnerem i południowym słowianinem Koroszecem.

Wiedeń, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Cesarz przyjął dziś na audjencji specjalnej prezesa związku czeskiego Stanka, wiceprezydenta parlamentu posła czesko - socjalistycznego Tusara i prezesą klubu południowych słowian Koroszeca.

Nowy minister aprowizacji.

Wiedeń, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Dzisiejsza „Wiener Ztng.“ ogłasza reskrypt cesarski, wyrażający zgodę na zwolnienie ministra gen. - majora v. Höffera ze stanowiska kierownika urzędu żywnościowego i mianujący na stanowisko prezydenta urzędu żywnościowego zastępcę dyrekcji kolei południowych radcę dworu Ludwika Paula. Nowomianowany prezydent nie wchodzi w skład gabinetu.

Ataki lotnicze.

Insbruck, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Wiedeńskie c. i k. Biuro Telegraficzne donosi:

Wczoraj w nocy przedsięwzięto 3 lub 4 ataki lotnicze na Bozen.

Rzucono 15 bomb, z których jedna trafiła do lokalu, zamieszkałego przez jeńców wojennych. 6 jeńców zostało zabitych, 28 ranionych.

Francuzi o mowie hr. Hertlinga.

Rotterdam, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Paryża: „Liberté“, „Intransigeant“, oraz inne pisma nacjonalistyczne uważają mowę Hertlinga za obłudę.

„Liberté“ pisze:

A więc niema związku narodów, niema zwrotu Alzacji i Lotaryngji, Niemcy zdecydowane są rozstrzygnąć sprawę wschodnią, a nawet sprawę bliskiego wschodu zgodnie ze swoim interesem i chcą zmiażdżyć Rosję. Oto jest pogląd kanclerza. Dzienniki niemieckie widzą już otwartą drogę z Berlina do Tokio. Nasi sprzymierzeńcy japońscy niewątpliwie nie odmówią interwencji.

B. minister, socjalista Sembat, uważa, że ton Hertlinga zmienił się. Pisze on w „l'Heure“:

To, że Hertling przyjął wiele zasadniczych punktów Wilsona dowodzi, że wielki amerykanin nie naprózno przemawiał. Będziemy kroczyli śladem Wilsona, przekonani, że idziemy w kierunku sprawiedliwego pokoju.

Kaukaz prosi o pokój.

Konstantynopol, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Agencja Milli donosi:

Minister spraw zagranicznych, Achmed Nessimi-bej wypowiedział w Izbie posłów mowę, w której oświadczył między innemi:

„Za pośrednictwem wodza naczelnego wojsk rosyjskich na Kaukazie wpłynęła do nas prośba prezydenta republiki kaukaskiej o wszczęcie rokowań pokojowych.

Przyjęliśmy tę prośbę z całą gotowością.

Po zdobyciu Pskowa i Rewla.

Berlin, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Lugano:

„Corriere della Sera“ dowiaduje się z Petersburga:

W mieście panuje gorączkowe naprężenie. Syreny wyją, dzwony dzwonią na larm, wzywają robotników.

Patrole Czerwonej gwardji na automobilach przejeżdżają przez ulice miasta.

Uzbrojeni są wyłącznie robotnicy.

Telegram bardzo niechętnie biorą za broń.

Żony robotników płacząc, załamując ręce, przebiegają ulicami miasta i wołają: Nie mamy chleba! Giniemy z głodu!

W południe rozległ się trzask karabinów. Powstała panika.

Mówią, że niemcy niezadługo przyjdą do Petersburga, a wtedy chleba będzie dla wszystkich.

Na ulicach odbywają się zebrania ludowe.

Petersburg utracił spokój.

Berlin, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Podług „Lokalanzeiger'a“ petersburski korespondent „Corriere della Sera“ donosi:

Wieść o zajęciu Pskowa przez niemców wywołała w Petersburgu wrażenie, graniczące z rozpaczą.

Psków był siedzibą dowództwa frontu północnego.

Nagromadzono tam ogromne zapasy materjału wojennego wszelkiego rodzaju oraz żywność.

Setki baterej i nieprzeliczona ilość amunicji dostała się bez uszkodzenia do rąk niemców.

Rada odbywa nieprzerwanie posiedzenia.

Krylenko złożył beznadziejny komunikat o sytuacji wojskowej.

Żołnierze uciekają przed niemcami, nie próbując nawet ratować bogatego i cennego materjału kolejowego.

Jeszcze gorsze są wiadomości z marynarki. Marynarze uciekają z okrętów, pozostawiając wszystko na łasce losu.

Ciężkie baterje pozostawione są bez dozoru.

Uważać je należy za stracone.

Z jedności pomiędzy bolszewikami a socjal - rewolucjonistami nie pozostało ani śladu.

Podczas posiedzeń Rady słychać tylko wzajemne oskarżania się i wymyślania: Szaleńcy, fałszerze, faryzeusze, obłudnicy!

Bolszewik Womokarski oświadczył: Rada kona! Rewolucja ginie!

Nie mniej przeto czynione są gorączkowe przygotowania do zorganizowania ostatecznego oporu.

Frankfurt n/M., 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Do „Frankfurter Ztng.“ donoszą z Lugano:

Podług telegramu „Corriere della Sera“ z Petersburga ogólny rozkład trwa nieprzerwanie, zaś rząd bolszewicki lada dzień upadnie.

Bolszewicy i lewicowi socjal - rewolucjoniści na posiedzeniach Rady komisarzów, oraz Centralnego komitetu wykonawczego czynią sobie wzajemne wyrzuty i składają jedni na drugich winę za zrujnowanie Rosji.

Bern, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Corriere della Sera“ donosi z Petersburga:

350 włochów opuściło Petersburg wraz z poddanymi angielskimi i francuskimi.

Ambasadorowie państw koalicji, którzy codziennie odbywają narady, zdecydowali się pozostać w Petersburgu aż do ostatniej chwili, jednak gotowi są do natychmiastowego wyjazdu.

Sztokholm, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Podług doniesień z Helsingforsu zapanowało tam ogromne przerażenie pomiędzy wojskiem rosyjskiem z powodu zajęcia Rewla.

Obawiają się, że niemcy owładną flotą rosyjską, która została unieruchomiona pod Sweaborgiem z powodu zamarznięcia zatoki.

Marynarze rosyjscy czynią olbrzymie wysiłki, aby okręty zepchnąć na wodę, szczególnie wielkie dreadnought'y „Respublica“ i „Petropawłowsk“.

Z Petersburga przyszedł rozkaz, aby wojska opuściły Kronsztadt.

Pociągi do Rosji przepełnione są zbiegami rosyjskimi.

Anglja zrywa z Rosją.

Genewa, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Exchange Telegraph“ komunikuje:

Okręty angielskie na morzu Lodowatem otrzymały rozkaz opuszczenia wód rosyjskich w ciągu 24 godzin.

Telegram iskrowy angielskiej admiralicji zabrania okrętom angielskim wjeżdżania do portu Archangielskiego.

Tajne rokowania.

Berlin, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

Doniesienie Biura Wolffa:

Właściwe rokowania pokojowe z Rumunją jeszcze się nie rozpoczęły. Narady w Bukareszcie ograniczają się, jak dotychczas, do dyskusyj informacyjnych.

Na życzenie państw centralnych i Rumunji rokowania pokojowe będą tajne, gdyż jawność rokowań brzeskich poniosła porażkę.

Gabinet rumuński.

Kolonja, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Köllnische Ztng.“ dowiaduje się z Amsterdamu:

Podług doniesienia Biura Reutera rumuński poseł w Londynie Mischu, który w nowym gabinecie rumuńskim ma przyjąć tekę ministra spraw zagranicznych, przybył onegdaj do Paryża. Stamtąd udaje się do Szwajcarji, gdzie czekać będzie na przepustkę przez Austrję do Rumunji.

Zajście szwedzko-rosyjskie.

Sztokholm, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„Stockholms Dagbladet“ dowiaduje się z Eckerö, że w niedzielę wieczór ostrzeliwana była z rosyjskiej baterji na Hammakuldda ekspedycja militarna przy zbliżaniu się do portu.

Granaty wprawdzie nie trafiły, lecz całe zajście po czwartym z rosjanami układzie jest jawnem pogwałceniem prawa.

Manifestacje pokojowe.

Genewa, 28 lutego.
(Telegram W. A. T.).

„La Fauille“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że niedawno temu 2,000 robotników i robotnic urządziło przed ratuszem w Bourges olbrzymią manifestację pokojową. Wołano: Natychmiastowego pokoju! Precz z wojną! Precz ze spekulantami wojennymi! Kobiety niosły ogromny plakat, na którym wymalowany był Clémenceau, kąpiący się w morzu krwi.

Dziennik „Domain“ donosi, że w Lugdunie, w czasie od 19 do 21 stycznia miał miejsce trzydniowy strajk generalny. Kilka tygodni przedtem zawiesili pracę robotnicy metalowi okręgu Loary, gdyż sekretarz ich związku wysłany został na front. W Paryżu odbył się zjazd robotników metalowych pod przewodnictwem Merrheim'a, na którym 1,000 delegatów reprezentowało 1,800,000 robotników. Z porządku dziennego, ogłoszonego przez pisma socjalistyczne, cenzura wykreśliła paragraf, polecający Merrheimowi żądać na londyńskiej konferencji socjalistów natychmiastowego zawieszenia broni pod groźbą strajku generalnego.

Komunikaty urzędowe.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 28 lutego:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. Rupprechta

W różnych miejscach na froncie dokonywali anglicy wywiadów w dalszym ciągu. W lesie **Houthoulster** i na północy od **Scarpy**, po silnem działaniu ogniowem, ruszyły naprzód duże siły angielskie. W walce z blizka i w kontrnatarciu odparto je.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta.

W wyniku udanych przedsięwzięć pod **Avocourt i Les Etarges** wzięliśmy 27 jeńców.

Wschodni teren walk.

Operacje odbywają się w dalszym ciągu.

W **Estonji** oddał się również pod naszą komendę 4 pułk estoński, w celu zwalczania grasujących w kraju band.

W **Mińsku** zabrano 2,000 karabinów maszynowych i 50.000 karabinów.

Z innych widowni wojny — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

—:—

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 28 lutego wieczorem:

Z terenów walk nie nadeszło nic nowego.

———o———

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 28 lutego:

W poszczególnych odcinkach frontu **Piave** toczy się ożywiona działalność artyleryjska.

W odwet za włoskie ataki lotnicze na otwarte miasto Insbruk nasze eskadry lotnicze w nocy na 27 lutego obrzuciły bombami dworce kolejowe i urządzenia militarne portu wojennego **Wenecji**, dosiągnąwszy przytem licznych celów z wyraźnie zaobserwowanem działaniem ogniowem.

Szef sztabu generalnego.

Zamordowanie delegatów Dowbora-Muśnickiego.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.) Wojska polskie w Rosji nie prowadzą akcji zaczepnej, lecz wszelkimi środkami opierają się bolszewikom.

Generał, dowodzący wojskami polskiemi w Rosji, zakomunikował za pomocą telegrafu iskrowego, iż **delegaci polscy, wysłani do Warszawy**, zostali schwytani w obrębie drugiej armji rosyjskiej, następnie zaś **zniknęli bez śladu.** Jeżeli nie powrócą oni bez szwanku do dnia 3 marca, to generał zamierza rozkazać rozstrzelać, znajdującego się w jego rękach, komendanta sztabu drugiej armji rosyjskiej. Generał ów zakomunikował wodzowi naczelnemu sił niemieckich na wschodzie, iż delegację uważa za zamordowaną. Prosi on wodza niemieckiego o przeprowadzenie poszukiwań i poparcie w tej sprawie.

Delegacja rosyjska w Brześciu Lit.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.) Delegacja rosyjska dziś po południu przybyła do Brześcia Litewskiego, w celu ponownego podjęcia rokowań pokojowych. Składa się ona—z przewodniczącego Sokolnikowa, ministra spraw wewnętrznych Petrowskiego, Szyngarewa, jako pomocnika jego, Joffego, Aleksejewa, pomocnika ministra rolnictwa, admirała sztabu marynarki Altvatera, Daniłowa, Adsekiego i Lipskiego ze sztabu generalnego, oraz Tereterkowicza, jak również odpowiedniej liczby sekretarzy i stenografów.

Król rumuński rokuje bezpośrednio.

Bukareszt, 28 lutego. (T. wł.). Po przybyciu delegacji czwórprzymierza do Bukaresztu odbyły się nieobowiązkowe rokowania wstępne z generałem Averescu. Zgodnie z umową, zawartą podczas jednej z tych narad, austrjacko-węgierski minister spraw zagranicznych br. Czernin, w dniu 27 lutego na terenie zajętej przez wojska rumuńskie części Rumunji miał rozmowę z królem Ferdynandem. W porozumieniu ze sprzymierzeńcami br. Czernin przedstawił [illegible] rumuńskiemu warunki, na których czwórprzymierze zgodzi się zawrzeć pokój z Rumunją. Król Ferdynand poprosił o pewien krótki przeciąg czasu do namysłu, który też został mu udzielony. Od odpowiedzi króla zależnem będzie, czy pokojowe rozwiązanie będzie możliwem.

Posiedzenie Izby panów.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.). Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek, dn. 8 marca, o godzinie 2-ej po południu.

Uznanie dla hr. Czernina.

Wiedeń. 28 lutego. (T. wł.) Wiedeńskie c. i k. biuro korespondencyjne donosi: Izba panów zajmowała się wniesionym przez partję rządową i centrum nagłym wnioskiem co do wyrażenia hr. Czerninowi za jego skuteczną politykę zupełnego zaufania. Wniosek ten został uchwalony. Polacy głosowali przeciwko wnioskowi.

Rumunja chce przewlekać rokowania.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.). Biuro Wolffa komunikuje: Pertraktacje z Rumunją zostały znowu odroczone. Koalicja a szczególnie Francja popierają w dalszym ciągu odporne stanowisko Rumunji, jak również nadzieje na pomoc militarną. Wobec tego spodziewać się należy, że pertraktacje nie doprowadzą do wyniku. Jeżeli tak się stanie, to nie będą temu winne warunki niemieckie, posiadające charakter wyłącznie gospodarczy. Jest jednak rzeczą oczywistą, że Niemcy nie uchybią również swym zobowiązaniom i popierać będą pod każdym względem życzenia terytorjalne swych sprzymierzeńców w stosunku do pokoju rumuńskiego. Związana z tem niepewność sytuacji na froncie rumuńskim nie może być nadal tolerowaną. Ze względu na to przypuszczać można z wielkiem prawdopodobieństwem, iż niemieckie dowództwo wojskowe czyni przygotowania do podjęcia operacji militarnych po upływie terminu, przyznanego Rumunji i zawieszenia broni. Jeżeli tedy, nie bacząc na istotną sytuację, zechce na skinienie koalicji przewlekać pertraktacje, to sama będzie musiała przypisać sobie ewentualne następstwa.

Panika w Moskwie.

Bazylea, 28 lutego (T. wł.). „Journal" paryski donosi z Petersburga: Ofensywa niemiecka wywołała wielką panikę w Moskwie. Tysiące rodzin opuszcza miasto, w drodze jednak padają one ofiarą dezerterów i rozbójników. W kierunku Bologoje wysłano około 70,000 wojsk rewolucyjnych. W Moskwie tworzą się w dalszym ciągu oddziały bojowe.

Niemcy pod Mohylowem i Kijowem.

Bazylea, 28 lutego. (T. wł.) „Baseler Nachrichten" komunikują, iż patrole konnicy niemieckiej zbliżają się do Mohylowa, byłej głównej kwatery rosyjskiej.

„Baseler Anzeiger" podaje wiadomość, zamieszczoną przez „Corriere della Sera", iż niemieckie straże przednie zaczynają zbliżać się do Kijowa.

Bitwa z pociągiem opancerzonym.

Berlin, 28 lutego (T. wł.). Rosjanie przypłacili wielkiemi stratami próbę powstrzymania ofensywy niemieckiej pod Żytomierzem. Ciekawa walka wywiązała się pod Rzeżycą pomiędzy rosyjskim pociągiem opancerzonym i artylerją niemiecką. Pociąg opancerzony po pierwszych granatach rzucił się do ucieczki i był ścigany przez wojska niemieckie zwykłym pociągiem kolejowym.

Wojska koalicji we Władywostoku.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.). Z Dalekiego Wschodu otrzymano wiadomość, iż pięć krążowników japońskich, francuskich i angielskich wysadziło wojska we Władywostoku i zajęło miasto. Podobne pogłoski pojawiały się już wielokrotnie, wobec czego należy oczekiwać na potwierdzenie. Jednakże, według doniesienia, pochodzącego z Japonji, wynika, iż prezes ministrów japońskich na poufnem posiedzeniu rady ministrów zapowiedział interwencję Japonji w Rosji.

Rosji grożą Japonją.

Kolonja, 28 lutego. (T. wł.). „Köln. Ztg." donosi z Amsterdamu: Artykuł wstępny „Timesa" grozi wtargnięciem Japonji do Rosji Azjatyckiej. Wobec sytuacji, stworzonej przez odrębny pokój rosyjski, rząd japoński nie stoi nieprzygotowany. Japonja może być pewną moralnego poparcia dla wszystkich zarządzeń, które zechce przedsięwziąć.

Japonja a maksymaliści.

Genewa, 28 lutego. (T. wł.). Odjazd ambasadora japońskiego z Petersburga uważany jest w Paryżu za objaw nowego zwrotu w stanowisku Japonji względem maksymalistów. W przyszłem orędziu Wilsona do Kongresu znajdzie się zapewne wyjaśnienie, dotyczące ostatnich umów amerykańsko-japońskich.

Japonja wobec pokoju z Rosją.

Tokjo, 28 lutego (T. wł.). Doniesienie Biura Havasa: W odpowiedzi na interpelację, złożoną w parlamencie, wicehrabia Motono powiedział, iż trudno jest zdać sobie ściśle sprawę z doniosłości pokoju rosyjsko-niemieckiego. Mówca nadmienił, iż gdy tylko pokój zostanie zawarty, Japonja podejmie ze swej strony energiczne i stosowne zarządzenia, ażeby zająć stanowisko, odpowiadające sytuacji. Odjazd wicehrabiego Uchidy z Petersburga został spowodowany niebezpieczną sytuacją, jaka tam panuje. Odjazd jego nie stanowi zerwania z Rosją. Z Ameryką, Anglją i innymi aljantami istnieje zupełne porozumienie w sprawie rosyjskiego pokoju separatywnego.

O ochronę Podola przed bolszewikami.

Budapeszt, 28 lutego. (T. wł.). Z Wiednia donoszą, iż władze ukraińskie w byłej gubernji podolskiej zwróciły się do monarchji austro-węgierskiej z usilną prośbą o zbrojne poparcie ich przeciwko bandom maksymalistycznym, które grasują w tamtych okolicach. Bandy te, przebiegając Podole w różnych kierunkach, strzelają do bezbronnych mieszkańców i niszczą ogniem zapasy żywności. Poparcie oficjalne będzie pożądane dla dwóch bardzo ważnych powodów: po pierwsze, ażeby zapobiedz przerzuceniu się niesfornych hord do Galicji wschodniej i na Bukowinę, po drugie zaś, ażeby zapasy żywności, których nadmiar państwo ukraińskie chce oddać mocarstwom centralnym, uratować przed zniszczeniem przez bandy bolszewickie. Pogranicze ukraińskie, dla obrony którego ukraińcy proszą o poparcie wojsk austro węgierskich, sąsiaduje bezpośrednio z częścią mołdawską królestwa rumuńskiego z północy i północnego wschodu.

„Vossische" o delegacji rosyjskiej.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.) O składzie delegacji rosyjskiej w Brześciu Lit. „Vossische Ztg." pisze: Znaczenie tego składu polega nietylko na samej nieobecności Trockiego, lecz na silnej reprezentacji lewowych socjalistów rewolucyjnych.

Ustąpienie majora Kraussa.

Berlin, 28 lutego. (T. wł.) — Major Krauss, szef wydziału prasowego w pruskiem ministerjum wojennem, poczuł się zmuszonym ze względu na stan zdrowia do poproszenia o dłuższy urlop. Po upływie urlopu major Krauss wystąpi z wojska. Jego następcą w ministerjum wojny jest major Dobberke.

Sukcesja meklemburska.

Nowe Strzelce, 28 lutego. (T. wł.). Dodatek nadzwyczajny „Landesztng." ogłasza proklamację wielkiego księcia Fryderyka Franciszka, w której powiedziano m. in.:

Dobro kraju nie pozwala na przerwę działalności rządowej.

Przeto na zasadzie prawa o domu panującym oraz układu przyjęliśmy jako najbliższy sukcesor władzę państwową w wielkiem księstwie.

Prasa o walkach na Podolu.

Budapeszt, 28 lutego. (T. wł.) Wszystkie pisma omawiają wkroczenie wojsk na Podole, tytułując odnośne artykuły: „Należy uratować zboże!"

Nowy porządek świata.

Wiedeń, 28 lutego (T. wł.). „Reichspost" pisze: Traktat pokojowy z Rosją, który znajduje się w przededniu urzeczywistnienia, zawiera w sobie poważną część nowego porządku świata. Jest on dowodem, że kuli ziemskiej nie wola koalicji nadawać będzie prawa i że wszystko stało się inaczej, niż to sobie zapowiadali burzyciele Austro-Węgier i Niemiec. Traktat ten zapowiada, że przyszła konferencja pokojowa nie będzie angielsko-francusko-włoską rewolucją generalną, zmierzającą do nowego podziału świata, lecz że już dziś pewne potężne kwestje państwowe zostają bez nich uregulowane. Niezawodny protest mocarstw zachodnich będzie posiadać jedynie znaczenie akademickie.

Amerykanie zajmują front.

Bazylea, 28 lutego. (T. wł.) Szwajcarska Agencja telegraficzna donosi z Paryża: Jak zostało ogłoszonem urzędowo, wojska amerykańskie zajęły również pewien odcinek frontu na Chemin des Dames.

W przededniu walk we Francji i Włoszech.

Bazylea, 28 lutego. (T. wł.). „Zürcher Tageszeitung" pisze: Ubiegły tydzień nie przyniósł oczekiwanych na froncie zachodnim wydarzeń, jakkolwiek można obecnie powiedzieć, że obie partje skończyły już swe przygotowania. Krytyczny dzień ofensywy pod Verdun, pomimo tajemniczych napomnień prasy francuskiej, przeszedł bez wyniku. Obecnie dzienniki rozpisują się o przypuszczalnem miejscu natarcia niemieckiego, przyczem w Paryżu i Londynie stają się coraz nerwowsi z powodu nieznanych planów Hindenburga.

—:—

Bazylea, 28 lutego. (T. wł.). Depesza prywatna „Neue Zürcher Tagesanzeiger" donosi, że najnowsze mowy włoskich mężów stanu muszą być traktowane jako przygrywka do nowej ofenzywy włoskiej.

Egzekucje w Grecji.

Bern, 28 lutego. (T. wł.) „Nouvelist de Lion" donosi z Aten: Wczoraj odbyło się stracenie osób cywilnych i wojskowych, skazanych na śmierć przez sąd wojenny za udział w rokowaniach w Lemji. Śród straconych znajdowały się dwie kobiety.

Rozruchy w Irlandji.

Kopenhaga, 28 lutego. (T. wł.). „Times" donosi z Dublina: Z doniesienia telegrafu iskrowego wynika, iż w Irlandji znowu wybuchły poważne rozruchy. W wielu miejscowościach rewolucjoniści zawładnęli majątkami chłopskimi „w imieniu republiki irlandzkiej!" Sinnfeiniści czynią największe wysiłki, ażeby wstrzymać wszelki wywóz do Anglji.

Zmiana Rady ministrów.

Wydział prasowy prezydjum Rady ministrów komunikuje:

Rada Regencyjna wydała reskrypty następujące:

Do pana Jana Kucharzewskiego, prezydenta ministrów.

Zwalniamy Pana od tymczasowego kierownictwa spraw państwowych, powierzonego Panu po przyjęciu zgłoszonej dnia 11 lutego b. r. dymisji Pańskiej z urzędu Prezydenta Ministrów.

Zarazem zwalniamy ustępujących Ministrów pp.: Stanisława Bukowieckiego, Józefa Mikułowskiego - Pomorskiego, Antoniego Ponikowskiego, Stefana Przanowskiego, Stanisława Staniszewskiego, Jana Steckiego, Jana Kantego Steczkowskiego i Jana Zaglenicznego, tudzież Dyrektora Komisji Wojskowej p. Ludwika Górskiego i Dyrektora Departamentu Stanu Wojciecha hr. Rostworowskiego od dalszego tymczasowego prowadzenia bieżących czynności urzędowych, poruczonego im przez nas po przyjęciu ich dymisji.

Równocześnie powierzamy p. Antoniemu Ponikowskiemu prowizoryczne przewodnictwo w Radzie Kierowników Ministerstw, jak również nadzór nad innymi organami państwowymi, istniejącymi przy urzędzie Ministra Prezydenta.

Zechce Pan zarządzić kroki celem zdania czynności urzędowych nowomianowanym kierownikom Ministerstw.

Warszawa, dn. 27 lutego 1918 r.

† Aleksander Kakowski Arcybiskup,
Zdz. Lubomirski,
Józef Ostrowski,

Prezydent ministrów
Jan Kucharzewski.

***

Do Pana
Antoniego Ponikowskiego.

Powierzamy Panu prowizoryczne przewodnictwo w Radzie Kierowników ministerstw, jak również nadzór nad innymi organami państwowymi, istniejącemi przy urzędzie Ministra Prezydenta. Zarazem obejmie Pan prowizoryczne kierownictwo Ministerstwa Wyznań i Oświecenia.

Równocześnie powołujemy na prowizorycznych kierowników ministerstw: p. Stefana Dziewulskiego w ministerjum spraw wewnętrznych, p. Antoniego Wieniawskiego w ministerstwie skarbu, p. Wacława Makowskiego w ministerstwie sprawiedliwości, p. Stanisława Janickiego w ministerstwie rolnictwa i dóbr koronnych, p. Antoniego Kaczorowskiego w ministerstwie przemysłu i handlu, oraz w ministerstwie pracy. Prowizoryczne kierownictwo departamentu stanu powierzamy p. Władysławowi Wróblewskiemu.

Co do ministerstwa aprowizacji decyzja nastąpi później.

Warszawa, dn. 27 lutego 1918 r.

† Aleksander Kakowski, arcybiskup,
Józef Ostrowski,
Zdz. Lubomirski.

Prezydent ministrów —
Jan Kucharzewski.

ZAMIAST FELJETONU.

Czyja wina?

Co jakiś czas pędzi po warszawie lotem strzały wieść, że taki to a taki mąż znany i zaufany dopuścił się czynu roztrwonienia grosza publicznego. Puszczane są tego rodzaju fakty niekiedy z domieszką grubej przesady, ale jądro opłakanej prawdy wyłuskuje z nich zawsze stróż prawa i ohyda postępku staje przed naszemi oczami w całej swej nagości.

Rzeczywiście, nie brak nam wcale takich panów, co to, wdrapawszy się na wierzchołki drabin społecznych, wieńczą wreszcie swoją karjerę — czynami kryminalnymi.

Ale kto temu przedewszystkiem winien? Czy tylko oni!? Ale są też inni winowajcy.

Oddawna przywykliśmy już do faktów, że w szeregu osób, piastujących najrozmaitsze godności publiczne, widzimy przeważnie stale jedne i te same nazwiska. Pochodzi to stąd, że organizacja wielkich społeczno-filantropijnych przedsięwzięć w Warszawie wzięta została w pacht przez skoordynowaną klikę, która zajmuje się rozdawnictwem różnorakich mandatów—wyłącznie we własnem kole, wystrzegając się wejścia nowych ludzi „z zewnątrz“.

Gdy organizuje się w mieście jakaś akcja publiczna, na szeroką skalę podjęta, to już z góry, każdy niemal warszawianin, wtajemniczony choć trochę w arkany działalności naszych „społeczników“, może wymienić nazwiska osób, które w tem przedsięwzięciu będą odgrywały główne role.

Powtarza się to już od dawien dawna i trwa po dzień dzisiejszy.

Ilekroć tworzy się jakaś nowa instytucja, zwłaszcza o charakterze dobroczynnym, oddaje się ją pod opiekę nie człowiekowi, który ma czas przypilnować, aby tam nikt nic nie ukradł, który potrafi dzieło takie poprowadzić z energją i ku ogólnemu zadowoleniu, ale powierza się protegowanemu karjerowiczowi, którego pod władni nie dość strzeżeni, dewastują pożyteczną instytucję na własną korzyść.

Trafnie powiada przysłowie francuskie „sposobność tworzy złodzieja“; i zapewne, że gdyby ci wszyscy panowie, którym u nas tak nieoględnie powierzane jest pełnienie czynności „honorowych“ przy pieniężnych obrotach, nie byli narażani na taką pokusę, może przeszliby przez życie, nie zawadzając po drodze o kryminał; gdy jednak pokusa nęci a podstaw moralnych brak, wtedy nic dziwnego, że tworzą się coraz to nowe fakty skandaliczne i gorszące zdrowy instynkt społeczeństwa.

Straszny tym objawom można by tamę łeb urwać,gdyby tylko chciano. Ale tego nie chcą.

Nie chcą u nas ludzi szukać. Siada się oto do warsztatu wspólnej pracy tylko z takimi, którzy sami włażą pod ręce, którzy czepiają się nóg, którzy skamlą u progów.

Tego właśnie nie chcą zrozumieć, tego nie mogą pojąć, nad tem nie mogą się zastanowić ci, którzy za wszystko przed narodem odpowiedzialni być powinni...

Nie z pośród rycerzy przemysłu szeregować należy armję, mającą działać społecznie, ale organizować ją trzeba z ludzi wybranych, a takich ludzi trzeba umieć znaleźć.

I winien nietylko złodziej, co na społecznem stanowisku kradnie, ale jeszcze więcej winien ten, co to stanowisko niewłaściwie obsadził... As.

Sprawa polska w sejmie węgierskim.

W parlamencie węgierskim rozpoczęła się świeżo debata nad prowizorjum budżetowem, w której zabierali głos mówcy z różnych obozów, zaś ze strony rządu odpowiadali im minister rolnictwa hr. Serenyi, minister skarbu dr. Popovics, oraz prezydent ministrów, dr. Wekerle. Rozprawa toczyła się głównie około kwestji kosztów wojennych i nowych podatków, potrzebnych na ich pokrycie.

Dużo miejsca poświęcono też kwestji unji celnej z Niemcami, oraz niechęci panującej w Austrji, aby przyznać Węgrom dalsze koncesje w sprawie wojskowej. Polityki zagranicznej monarchji dotknął, jak dotąd, w dyskusji tylko hr. Teodor Batthyany (z partji hr. Karoly'ego), który zażądał od prezydenta ministrów wyjaśnień w sprawie południowo - słowiańskiej i w sprawie polskiej.

Według streszczenia „Pester Lloydu“, hr. Batthyany zaznaczywszy, że „aprobuje najgoręcej stanowisko, zajęte przez ministra spraw zagranicznych w sprawie pokoju“, w ustępie odnoszącym się do Polski, oświadczył:

„Powody do zaniepokojenia daje jednakże rozgoryczenie, jakie ogarnęło naszych braci polskich z powodu przyznania Ukrainie guberni chełmskiej. W szeregu dziesięciu powiatów guberni chełmskiej przeważa znacznie żywioł polski.



Dr. Wekerle, prezes gabinetu węgierskiego.

Prezes rządu węgierskiego, dr. Wekerle, odpowiadając hr. Batthyany'emu, powiedział, co następuje (według „Pester Lloydu“):

„P. poseł hr. Batthyany poruszył także sprawę polską. Już dawniej miałem sposobność mówić w Izbie o sprawie polskiej; nie jest więc nieodzownem powtarzać, iż z pełną sympatją pod każdym względem odnosimy się do przyszłości, ukształtowania się i wzmocnienia narodu polskiego i zaspokojenia jego życzeń w każdym kierunku. (Ogólne potakiwania). Takie jest nietylko nasze stanowisko, któremu chcemy zapewnić posłuch, lecz mogę także stwierdzić, że stanowisko to odpowiada zapatrywaniu całego narodu węgierskiego. (Potakiwania).

„O kwestjach, które jeszcze nie są wyjaśnione i mogą wyłaniać się jako jednostronne życzenia, a w najbliższym czasie wejdą na porządek dzienny rozważań, nie mogę wyrazić mego zdania. Ani też o kwestji, w jakiej mierze Niemcy, dla zabezpieczenia granic chcą wystąpić z pretensjami do terytorjów polskich. (Poruszenie na skrajnej lewicy). Mogę jednak uspokoić pana posła co do tego, iż także przy załatwianiu tej kwestji decydujący wpływ wywierać będą etnograficzne stosunki w Polsce.

„P. poseł podniósł także kwestję chełmską. W sprawie tej zawarto z ukraińcami nową umowę. Chciałbym także podnieść, co już p. prezydent gabinetu austrjackiego szczególniej podkreślił, że w punkcie 9 cały układ pokojowy z Ukrainą jest uzależnionym od warunku, że wtedy tylko wejdzie umowa w życie, względnie pozostanie w mocy, jeśli wszystkie punkty zostaną wypełnione. Gdyby jeden tylko punkt nie został wypełniony, przez to samo cały układ traci ważność i trzeba osiągnąć nowe porozumienie.

„W sprawie chełmskiej przyszło już teraz do skutku nowe porozumienie, gwarantujące, że co do życzeń ludności mają być uwzględnione stosunki etnograficzne, a sprawa ma być załatwioną przy współudziale Polski. Mam nadzieję, że cały traktat pozostanie w mocy, a sprawa będzie załatwioną ku obopólnemu zadowoleniu i z uwzględnieniem interesów polskich“.

Mocarstwa centralne wobec Rumunji.

„W. Allg. Ztng.“ donosi z Budapesztu:

W gabinecie Averescu zasiada kilku jawnych zwolenników koalicji. Stanowisko Averescu w ostatnim czasie przemawia również za tem, że nadzieje pokoju z Rumunją są słabe. Berlińskie koła polityczne są jednak zdania, że pokój mimo to przyjdzie w krótkim czasie do skutku.

Stanowisko mocarstw centralnych jest następujące: Niemcy nie mają co do Rumunji odrębnych aspiracyj. Austro-Węgry i Bułgarja natomiast mają pewne żądania, częścią natury politycznej, częścią strategicznej.

Budapeszteński „Alkotmany“ donosi: W rokowaniach pokojowych z Rumunją będą Austro-Węgry domagać się zabezpieczeń gospodarczych i militarnych, a to w tym celu, ażeby Rumunja na przyszłość nie mogła występować przeciwko Austrji.

Kwestja Siedmiogrodu, Dobrudży i dolnego Dunaju będzie znajdować się na pierwszym planie.

Jest rzeczą możliwą, że z powodu Besarabji będą brać udział w rokowaniach także przedstawiciele Ukrainy, możliwem jest atoli, że pomiędzy Ukrainą a Rumunją będą odbywać się odrębne rokowania.

Z Sofji donoszą:

W ciągu dyskusji w sobranju nad nowymi kredytami minister skarbu Tonczew na końcu swego ekspose zawiadomił Izbę, że biorąc udział w rokowaniach z Rumunją, będzie teraz nieobecny. Tonczew spodziewa się, że wróci z rokowań z wynikami, odpowiadającymi życzeniom bułgarów. Uwaga narodu bułgarskiego, który pamięta amputacje, dokonane w 1878 i 1913 roku, skoncentrowana będzie teraz na sprawie Dobrudży, którą bułgarzy uważają za nierozdzielną część składową swojej ojczyzny.

Delegacja bułgarska udała się już do Bukaresztu, aby wziąć udział w rokowaniach pokojowych. Jej przywódcą jest minister skarbu Tonczew, który reprezentował Bułgarję na konferencji bukaresztenskiej w r. 1913.

Agitacja antypolska w Anglji.

Jakby na komendę, zamieszcza prasa angielska artykuły, oskarżające polaków o tendencje antysemickie.

Prezydent związków sjonistów i redaktor „Jewish Chronicle“ ogłasza szczegóły rzekomych pogromów antyżydowskich, które się wydarzyły w Polsce i przypisuje winę ich polakom.

„Spirytysta“ Guzik i jego „duch“.

W „Deutsche Warsch. Ztng.“ znajdujemy interesujący opis kilku „seansów spirytystycznych“ z udziałem znanego w Warszawie „medjum“, p. Guzika. Ze względu na ciekawe szczegóły, opis ten podajemy w dosłownym przekładzie:

***

Już niejednokrotnie słyszałem o „wywoływaniu duchów“ przez p. G., który jest częstym i stałym gościem nawet wyższych sfer warszawskich. „Seanse“ te ujemnie wpływają na osoby nerwowe, zwłaszcza na zwolenniczki p. G., które, wierząc w wywoływanie duchów przez p. G., wpadają w stan chorobliwego podniecenia.

Przypadkowo dowiedziałem się, że w mieszkaniu mojego gospodarza odbywały się wielokrotnie „seanse“ — i to nie bez wspomnianego szkodliwego wpływu na natury wrażliwe. Zjawisko to zastanowiło mnie i podało myśl zbadania przyczyn tego wpływu i rozwiania tajemniczości, tych „seansów“, które podług mego przypuszczenia były tylko sztuczką kuglarską, świadczącą o zręczności fizycznej p. G.

Łatwo mi było o tem się przekonać, a to głównie dzięki brakowi inteligencji i przytomności umysłu p. G., jak również przy pomocy kieszonkowej lampki elektrycznej.

Podczas pierwszego „seansu“ był p. G. lub też jego „duch“ zbyt ostrożnym. Być może, że p. G. i jego „duch“ byli zażenowani obecnością nowego gościa, który siedział zbyt blisko kontaktu elektrycznego i poza kołem osób, przyjmujących udział w „seansie“. P. G. i „duch“ strajkowali — i czemuż nie mieliby strajkować?

Podczas drugiego „seansu“ ja i jeszcze jeden niewierny Tomasz, trzymaliśmy p. G. za ręce, ale tak silnie, że „duch“, pomimo usilnych nalegań i uprzejmych próśb, nie chciał się pokazać. „Duch“ czynił tylko nieśmiałe próby zbliżenia się do sąsiadów p. G. z prawej i lewej strony i zdołał dotknąć sąsiada p. G. o tyle, o ile p. G. mógł poruszać nogami.

Jednak to już było coś! Lecz tak proste i przejrzyste, że i każdy inny „wywoływacz duchów“ — byle ze zdrowemi, a nie z drewnianemi nogami — mógłby i swemu „duchowi“ nakazać wykonać owe sztuczki.

Za trzecim razem duch p. G. miał już więcej śmiałości, szczególnie z chwilą, gdy p. G. udało się uwolnić swą prawą rękę. Ja siedziałem po prawej stronie p. G., który niepostrzeżenie wysunął swą prawą rękę z mojej lewej, lewą zaś, którą trzymał sąsiad z lewej strony przysunął do mojej ręki. Ja miałem wierzyć, iż trzymam w dalszym ciągu prawą rękę p. G.! Teraz „duch“ się ożywił i dokonywał chwilami rzeczy zadziwiających, lecz tylko w tym promieniu prawej ręki p. G.

Pocałował mnie nawet — na szczęście tylko w czoło! Zauważyłem przy tem jego troje zbliżających się do mnie, gorejących oczu. Pomimo panujących ciemności, przy słabym blasku punkcików fosforycznych ,widziałem dość wyraźnie, że zbliżający się „duch“ miał kształty ręki p. G., okrytej chustką do nosa! To byłoby okropne — chustka była nawet zmoczona! brr! gdyby „duch“ przynajmniej przy tem nie mówił: Na zapytanie, jak długo jeszcze wojna potrwa, „duch“ zbliżył się do mej twarzy i powiedział po rosyjsku: „półtora roku“. Przy tych słowach powiało na mnie zapachem wódki, którą na krótko przed tem p. G. się raczył. Szkoda, iż tak piękne złudzenie pierzchło! Teraz „duch“ [illegible] i położył na stół książkę i kilka poduszek—rzeczy te leżały jednakże tak oddalone, iż ręka p. G. mogła swobodnie po nie sięgnąć. Życzenie obecnych, ażeby „duch“ i inne przedmioty więcej oddalone od stolika podał, ten widocznie uważał za nietaktowne i reagował na to bardzo niechętnie. Wogóle z „duchem“ należy się obchodzić bardzo uprzejmie i grzecznie, gdyż on umie być i grubiańskim! Gdy pewnego razu jeden z niedowiarków chciał zatrzymać spływającą na stół mandolinę, uderzył nią „duch“ śmiałka w głowę z taką siłą, że go pokrwawił.

Przyznać jednak trzeba, iż niektóre sztuczki, które „duch“ wykonywał, były dość ładne, zwłaszcza zjawiska świetlne; wymagają one od „ducha“ pewnego wyćwiczenia i zręczności. I gdyby to nie było niegrzecznością względem ducha, tobym się chwilami serdecznie śmiał! Śmiech, który mnie brał, jednak zdusiłem, a duch widocznie uważał mnie za zwykłego swego zwolennika.

Ostatnie pojawienie się „ducha“ w dniu 18 lutego było fatalnem — „duch“ został zdemaskowany! Czy nie słusznie? Lecz ludzie jednakże chcą, by ich łudzono i oszukiwano! Dlaczego nie mają tacy, których nie sieją, a rodzą się — pozbywać się swych pieniędzy według swego upodobania, by dopomódz „cwaniakowi“, który umie ich okpić, do wygodnego życia! Z drugiej strony szkoda istot, które dzięki swej wrażliwej duszy, łatwo podlegają zgubnemu wpływowi podobnych eksperymentów.

Otóż lampa elektryczna była przygotowana i „duch“ p. G. zjawił się znów w dobrem usposobieniu i wykonywał najrozmaitsze sztuczki. Podniecenie niektórych nowicjuszów, okrzyki lękliwych i t. d. przyczyniły się do tego, iż oświetlenie „ducha“ p. G. odłożyłem do następującej okazji. Obok p. G. w odległości ramienia stała otomana, przykryta gazetą, na której leżały papierosy, widocznie w przewidywaniu, że „duch“ na czyjeś życzenie poczęstuje papierosem i przez dotknięcie papieru, na którym te leżały, wywoła tajemniczy szmer. I w istocie „duch“, czyniąc zadość mojej prośbie, sięgnął po papierosa — lecz w chwili ,gdy papier zaszeleścił, błysnęło światło — „duch“ znikł, lecz zamiast niego, ujrzeliśmy p. G., pochylonego na lewo z ręką wyciągniętą w kierunku, gdzie leżały papierosy, który przy błyśnięciu światła zupełnie osłupiał i w tej pozycji pozostawał przez kilka sekund. Zmieszanie p. G. było tak wielkie, że po oprzytomnieniu zaczął się tłómaczyć, by wyjść z tej przykrej sytuacji. Pan G. tłómaczył się, że gdy światło zabłysło, on tylko z lęku podniósł prawę ramię, lecz sąsiedzi jego byli przekonani, że trzymają obie ręce p. G.

Czy możliwem jest, żeby p. G. nie był częście' na podobnych k[illegible]walach chwytany? Jego „wywo-

Protest Podlasia.

Oto nowy piorun padł na naszą najukochańszą, a zarazem nieszczęśliwą ziemię Podlaską i Chełmską. Tyle lat prześladowania na tle religijno - narodowościowem przecierpieliśmy od moskali, że się zdawało iż teraz, po tym kataklizmie wojennym, będziemy mogli razem z naszą kochaną Ojczyzną Polską zażywać swobody i wolności. Lecz i to nie prawda.

To też my, podlasiacy, najkategoryczniej protestujemy przeciwko odłączeniu naszej ziemi Podlaskiej i Chełmskiej od pnia macierzystego Polski.

Nie chcemy należeć do żadnego państwa prócz państwa Polskiego!

Apelujemy do całego świata cywilizowanego i błagamy o ratunek.

Apelujemy do Ojca Świętego i prosimy o wstawienie się za nami. Przypominamy Ojcu świętemu delegację z Podlasia i Chełmszczyzny do Papieża Piusa X-go w r. 1904, ze skargą na prześladowania przez prawosławie.

Przypominamy Ojcu świętemu Drelów, Pratulin i Dembową na Podlasiu, gdzie padły trupy w obronie kościoła unicko - katolickiego w 1875 roku.

A całemu narodowi polskiemu, bez różnicy płci i wyznania przesyłamy z Podlasia z głębi serca płynące braterskie „Bóg zapłać" za obronę nas, najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych.

Wszystkie pisma polskie prosimy o przedruk powyższego.

W imieniu całego ludu podlaskiego
chłop **J. Błyskosz.**

Nauczycielstwo w obliczu krzywdy narodu.

W Lublinie ukazała się w ostatnich dniach następująca odezwa:

Koledzy i Koleżanki!

Oderwano część ziemi naszej od pnia ojczystego. Cały kraj protestuje i staje do walki w obronie całości i niepodległości Ojczyzny.

My, nauczyciele ludowi, winniśmy stanąć wszyscy w pierwszych szeregach bojowników. Niech głos nasz trafi w najcichsze zakątki wsi polskiej. Niech wznieca w duszach ludu moc dla zdobycia i obrony niepodległej Polski, gotowość do największych wysiłków i ofiar dla dopięcia tego celu.

Niech każdy krok nasz, każdy czyn nasz będzie uświadomieniem dróg i celów narodu. Pamiętajmy, że na nas zwrócone są oczy wsi polskiej, że od stanowiska naszego zależy często stanowisko ludu.

Ślubujemy nieść trud swój, pracę dla świętej sprawy w silnej i spoistej organizacji. Krzepmy ducha, a silni wiarą w zwycięskie jutro, służmy Ojczyźnie, słowem, czynem i życiem całem.

**Sekretarjat Zrzeszenia
Nauczycielstwa Szkół Polskich
w Lublinie.**

Wielkie polskie zgromadzenie narodowe w Galicji.

Stosownie do uchwały Koła polskiego z dnia 16-go lutego b. r. ma zostać zwołane zgromadzenie narodowe, którego skład według dotychczasowych propozycyj przedstawia się jak następuje: posłów polskich do rady państwa 77, czterech zastępców nieżyjących posłów: Hudeca, Lea i Lisiewicza, oraz znajdującego się w niewoli posła Zamorskiego, których wyznaczą stronnictwa, członków Izby panów 33, byłych posłów sejmowych 72 — razem 186; reprezentacje związków stowarzyszeń urzędników i służby kolejowej, oraz pocztowej, stowarzyszeń robotniczych, stowarzyszeń śląskich, stowarzyszeń nauczycielskich, stronnictw politycznych niereprezentowanych dotychczas w parlamencie, przedstawicieli akademij naukowych, gospodarczych i zawodowych w tej liczbie: towarzystwa Dziennikarzy polskich we Lwowie (3), syndykatu Dziennikarzy krakowskich (3), razem 80 przedstawicieli stowarzyszeń, wreszcie 46 reprezentantów włościaństwa polskiego zamianowanych przez tyluż posłów z gmin wiejskich, ogółem razem według dotychczasowych projektów 312 osób.

Liczba przedstawicieli poszczególnych związków i stowarzyszeń nie jest jeszcze ustaloną i będzie wynosić od 1 do 4.

Jak to było.

Petersburski korespondent „Corriere della Sera" — jak donosi „Frankf. Ztng." — objaśnia okoliczności, w jakich bolszewicy objawili ostatnią swą chęć zawarcia pokoju, i wykazuje że nowa propozycja pokojowa nastąpiła ze strony rządu bolszewickiego niechętnie i dopiero wtedy, gdy rząd, rozważywszy możliwość oporu, przyszedł do wniosku ujemnego.

W Petersburgu obawiano się, że armja niemiecka zamierza iść na obie stolice rosyjskie, co dzisiaj nie byłoby bynajmniej trudnem przedsięwzięciem, gdyż droga, po zniszczeniu wszystkich armji rosyjskich, jest otwarta. Rząd rosyjski, po upływie zawieszenia broni, zamierzał przedewszystkiem stawiać opór partyzantką na tyłach i przeciw linjom komunikacyjnym nieprzyjaciela. Z gorączkowym pośpiechem opracował też plan odpowiedni.

Stało się to dnia 18 lutego, ale już dnia następnego rząd dokonał zupełnego zwrotu. Rada komisarzów ludowych na posiedzeniu specjalnem zbadała raz jeszcze położenie i przyszła do wniosku, że wszelki opór jest niemożliwy.

Faktem decydującym była ostatecznie wypowiedziana na radzie komisarzów ludowych opinja gen. Czeremisowa, b. głównodowodzącego armją północną, który oświadczył, że wobec stanu armji rosyjskiej wszelki opór jest niemożliwy. Wówczas rada komisarzów ludowych postanowiła dnia 20 lutego o godz. 5-ej rano ustąpić i przesłała niezwłocznie odpowiedni telegram iskrowy do Berlina.

Ilu jest adwokatów w Królestwie Polskiem?

W warszawskiej „Gazecie Sądowej" zestawia dr. Antoni Chmurski statystykę palestry Królestwa Polskiego. Okazuje się z niej, że według ostatnich rosyjskich urzędowych wykazów z r. 1915 liczyło Królestwo Polskie 801 adwokatów przysięgłych, 405 pomocników adwokatów przysięgłych, a prócz tego 465 obrońców (adwokatów) prywatnych, t. zn. rzeczników bez uniwersyteckich studjów prawniczych.

Według wykazów nowego polskiego ministerjum sprawiedliwości z listopada 1917 r. liczba adwokatów przysięgłych wynosi zaledwie 442, pomocników adwokatów przysięgłych zaledwie 108, a obrońców prywatnych 214. To niezwykłe zmniejszenie się liczby adwokatów przysięgłych i ich pomocników pochodzi stąd, że nie mniej jak 174 adwokatów przysięgłych i 34 pomocników adwokatów przysięgłych przeszło do sądownictwa polskiego. Zresztą ubytek jest spowodowany ewakuacją, służbą w wojsku rosyjskiem, przejściem do innych zawodów, w szczególności do polskich urzędów państwowych i gminnych, wreszcie okolicznością, że z terytorjum Królestwa Polskiego wyłączona jest gubernja suwalska i część siedleckiej.

Warszawa liczyła przed wojną 534 adwokatów przysięgłych, obecnie liczy ich tylko 327.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 1 marca 1594 r. Król Zygmunt III ukoronował się na króla szwedzkiego.

1634 r. Smoleńsk poddał się królowi Władysławowi IV.

1863 r. Bitwa pod Mrzygłodem, w której polacy pod komendą Teodora Cieszkowskiego odparli zwycięsko moskali.

Imieniny. Dziś Albina B. W.
Jutro Heleny Ces.

Czyja wina?

Co jakiś czas pędzi po Warszawie lotem strzały wieść, że taki to a taki mąż znany i zaufany dopuścił się czynu roztrwonienia grosza publicznego. Puszczane są tego rodzaju fakty niekiedy z domieszką grubej przesady, ale jądro opłakanej prawdy wyłuskuje z nich zawsze stróż prawa i ohyda postępku staje przed naszemi oczami w całej swej nagości.

Rzeczywiście, nie brak nam wcale takich panów, co to wdrapawszy się na wierzchołki drabin społecznych, wieńczą wreszcie swoją karjerę — czynami kryminalnymi.

Ale kto temu przedewszystkiem winien? Czy tylko oni? Zapewne. Ale są też inni winowajcy.

Oddawna przywykliśmy już do faktów, że w szeregu osób, piastujących najrozmaitsze godności publiczne, widzimy przeważnie stale jedne i te same nazwiska. Pochodzi to stąd, że organizacja wielkich społeczno - filantropijnych przedsięwzięć w Warszawie wzięta została w pacht przez skoordynowaną klikę, która zajmuje się rozdawnictwem różnorakich mandatów — wyłącznie we własnem kole, wystrzegając się wejścia nowych ludzi „z zewnątrz".

Gdy organizuje się w mieście jakaś akcja publiczna, na szeroką skalę podjęta, to już z góry, każdy niemal warszawianin, wtajemniczony choć trochę w arkany działalności naszych „społeczników", może wymienić nazwiska osób, które w tem przedsięwzięciu będą odgrywały główne role...

Powtarza się to już od dawien dawna i trwa po dzień dzisiejszy.

Ilekroć tworzy się jakaś nowa instytucja, zwłaszcza o charakterze dobroczynnym, oddaje się ją pod opiekę nie człowiekowi, który ma czas przypilnować, aby tam nikt nic nie ukradł, który potrafi dzieło takie poprowadzić z energją i ku ogólnemu zadowoleniu, ale powierza się protegowanemu karjerowiczowi, którego podwładni nie dość strzeżeni, dewastują pożyteczną instytucję na własną korzyść.

Trafnie powiada przysłowie francuskie „sposobność tworzy złodzieja"; i zapewne, że gdyby ci wszyscy panowie, którym u nas tak nieoględnie powierzane jest pełnienie czynności „honorowych" przy pieniężnych obrotach, nie byli narażani na taką pokusę, może przeszliby przez życie, nie zawadzając po drodze o kryminał; gdy jednak pokusa nęci a podstaw moralnych brak, wtedy nic dziwnego, że tworzą się coraz to nowe fakty skandaliczne i gorszące zdrowy instynkt społeczeństwa.

Strasznym tym objawom możnaby łatwo łeb urwać, gdyby tylko chciano. Ale tego nie chcą.

Nie chcą u nas ludzi s z u k a ć. Siada się oto do warsztatu wspólnej pracy tylko z takimi, którzy sami włażą pod ręce, którzy czepiają się nóg, którzy skamlą u progów.

Tego właśnie nie chcą zrozumieć, tego nie mogą pojąć, nad tem nie mogą się zastanowić ci, którzy za wszystko przed narodem odpowiedzialni być powinni...

Nie z pośród rycerzy przemysłu szeregować należy armję, mającą działać społecznie, ale organizować ją trzeba z ludzi w y b r a n y c h, a takich ludzi trzeba umieć z n a l e ź ć.

I winien nietylko złodziej, co na społecznem stanowisku kradnie, ale jeszcze więcej winien ten, co to stanowisko niewłaściwie obsadził...

As.

Projekt banku hipotecznego.

Grupa właścicieli domów w Warszawie złożyła w ministerjum skarbu memorjał w sprawie przyjścia z pomocą własności nieruchomej przez państwo.

Przytoczywszy, że stopa procentowa od pożyczek hipotecznych była u nas znacznie większa, aniżeli w Europie centralnej i zachodniej, co naturalnie wpływało ujemnie na stosunki ekonomiczne w miastach, pociągając za sobą pomiędzy innemi niebywałą nigdzie drożyznę mieszkań, memorjał żąda od ministerjum, aby stworzyło ono bank hipoteczny, któryby spłacił pożyczki Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, oraz pożyczki hipoteczne prywatne.

W projecie obliczono, że potrzeba na ten cel około 620 miljonów rubli.

Na pokrycie tej sumy Bank wypuściłby obligacje, gwarantowane przez państwo a przynoszące tylko 3% rocznie.

Taką obniżką stopy procentowej od długów hipotecznych autor projektu (p. B. Stern) pragnie z jednej strony dopomódz własności nieruchomej i przyczynić się do ożywienia ruchu budowlanego, a z drugiej strony kapitalistów krajowych, przyzwyczajonych do pobierania wyższych procentów, zmusić do umieszczania kapitałów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych w tem przypuszczeniu, że wspomniane powyżej obligacje znalazłyby pokup za granicą.

U właścicieli domów.

Na wczorajszem posiedzeniu informacyjno-dyskusyjnem w Stow. właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej znowu długo obradowano nad sprawą waluty, przyczem wyrażono obawy, czy komisja, powołana przez ministerjum skarbu, rozstrzygnie ją w duchu pożądanym.

Postanowiono prosić prezesa zarządu, mecenasa Adolfa Suligowskiego, aby przybył na najbliższe posiedzenie i udzielił dokładnych informacyj w sprawach obchodzących ogół stowarzyszonych.

Dr. Przyborowski wzywał ponownie do zorganizowania we wszystkich domach kwesty na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej na kulturę na Chełmszczyźnie.

O radnego Ciszewskiego.

W „Gazecie Porannej" czytamy:

W sprawie radnego Ciszewskiego prezydjum Rady miejskiej otrzymało odpowiedź, iż rad. Ciszewskiego władze niemieckie aresztowały z powodu oskarżenia go o działalność, zagrażającą bezpieczeństwu wojsk i spokojowi w kraju, oraz za odczytaną w Radzie miejskiej rewolucyjną deklarację Polskiej Partji Socjalistycznej, lewicy i „Bundu", w których imieniu opowiada się za maksymalizmem rosyjskim i że z tego powodu zwolniony być nie może. R. Ciszewskiego wysłano do Modlina.

Ostrożnie z drobiem!

Z okolic Warszawy donoszą, że wśród drobiu panuje epidemja, pochłaniająca dziesiątki kur i kaczek.

Wobec tego, że obecnie każda niemal sztuka ptactwa domowego stanowi dość pokaźną wartość w gotówce, chciwe na grosz chłopstwo — po poderżnięciu szyi padłym z choroby kurom i kaczkom — wiezie je na targ do naszego miasta, gdzie znajdują się chętni nabywcy.

Po spożyciu jednak takiego drobiu następują dość poważne objawy zatrucia organizmu, kończące się nierzadko długą i przewlekłą kuracją.

Ostatnie dni notują sporo podobnych wypadków, gdzie zasłabnięcie nastąpiło bezpośrednio po spożyciu drobiu.

Ostrożnie z drobiem!

Ciastek nie będzie!

W odpowiedzi na memorjał, złożony w ubiegłym tygodniu p. Szefowi administracji przez członków zgromadzenia cukierników oraz subjektów i czeladników cukierniczych, petenci otrzymali wczoraj oświadczenie, że dalszy wypiek ciast i ciastek zostaje z dniem 1-ym marca bezwarunkowo zakazany.

Głównym powodem zakazu jest brak mąki, dający się obecnie bardzo dotkliwie odczuwać. W tych dniach ma się rozpocząć opieczętowywanie pieców cukierniczych.

Z powodu napadów na sklepy miejskie.

Na skutek zwrócenia się wydziału zaopatrywania, naczelnik milicji miejskiej wydał polecenie wszystkim komisarzom, aby otoczyli stałą opieką milicyjną sklepy miejskie, przez jaknajczęstsze wysyłanie patroli i w razie potrzeby ustawianie posterunków obserwacyjnych przy zagrożonych sklepach.

Wykluczeni.

W ostatnim czasie zarząd giełdy warszawskiej wykluczył z grona członków około 700 osób, co do których posiadano dowody, że uprawiają zakazane spekulacje z banknotami na szkodę ogółu ludności.

Wykluczonym nie wolno odtąd zjawiać się na giełdzie.

Przenosiny szpitala.

W ostatnich dniach zajęto ostatni pawilon szpitala przy ul. Dworskiej na Czystem specjalnie dla chorych tyfusowych. Część innych chorych przewieziono z tego szpitala do szpitala „Czerwonego Krzyża" przy ul. Smolnej. Chorych z pawilonu dla obłąkanych rozesłano już do szpitala Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej, lub do Drewnicy i Otwocka.

Znowu uroczyste wesela.

Prasa żydowska informuje: „Kupcy żydowscy, handlujący gęsiną, warzywami i masłem w hallach zebrali kilkaset marek i za te pieniądze urządzą wesela dwom ubogim pannom żydowskim, oddawna zaręczonym, które jednak z biedy nie mogą wyjść zamąż.

Oba wesela odbędą się jednocześnie w sobotę dnia 2 marca wieczorem w sali Wiedeńskiej za Żelazną Bramą z piękną orkiestrą i znanym „marszelikiem". Uprasza się publiczność o przybycie. Z pieniędzy, jakie ona złoży, część pójdzie także na wsparcie dla ubogich sierot".

Przyjazd organizatorów.

Do Warszawy przybył z Holandji przedstawiciel żydowskiego komitetu pomocy, dr. Raalte, sjonista, który razem z przybyłymi z Berlina: przedstawicielem żydowskiego „Komitetu dla Wschodu", p. Sobernheimem i Barthem, zajmie się organizowaniem centralnego komitetu obywatelskiego udzielania pomocy żydom. Delegat wraca z Wilna, gdzie już podobną instytucję zorganizował.

ływania duchów" są dla każdego nieuprzedzonego tak przejrzyste i tak łatwo zrozumiałe, że wydaje się nieprawdopodobnem, żeby p. G. — jak wieści niosą — podobnemi sztuczkami zdobył sobie majątek. Cała sztuka p. G. polega na tem, aby uwolnić z trzymających go rąk przynajmniej jedną rękę — co wcale nie jest trudne — i żeby następnie w zależności od uzyskanej swobody rękoma lub nogami mieć możność wykonywania ruchów. Po zwolnieniu przynajmniej jednej ręki, wykonywa p. G. zwykłe sztuczki kuglarskie, które każde dziecko może wykonać — co się udaje mu tem łatwiej, gdy uczestnicy „seansu", w oczekiwaniu mniemanych „cudów", wpadają w stan podniecenia i autosuggestji.

Czy G. w dalszym ciągu będzie tu występował, czy też wyrzeknie się spodziewanych zysków z zamówionych na każdy wieczór na przeciąg wielu tygodni „seansów"? Gdy p. G. po odbytym „seansie" wyliczono wszystkie sztuczki i zapytano, czy i za ten „udany" wieczór żąda honorarjum, odpowiedział lakonicznie jeszcze bardziej blady tylko: „do widzenia" i znikł, a za nim i jego biedny „duch" z pewnością z „żegnam na zawsze" dla tych stron.

***

Na skutek ogłoszonego w „D. W. Ztg." feljetonu ukazała się w Nr. 54 pisma „Gazeta Poranna" następująca wzmianka, p. t. „Guzik psuje sobie opinję".

„We wczorajszym numerze „D. Warsch. Ztg." ogłoszono obszerny feljeton, opisujący bardzo szczegółowo zdemaskowanie znanego medjum warszawskiego J. Guzika, który podczas seansu uwolnił trzymaną przez sąsiada rękę i manewrował nią zręcznie w ciemnościach, udając sztuczki rzekomego „ducha".

„Feljeton potwierdził tylko to, co nieraz już opowiadano o Guziku, nikt jednak dotychczas nie ogłaszał swych rewelacyj publicznie.

Mimo to mamy przekonanie, że Guzik posiada istotnie niepowszednie właściwości medjumiczne. Jeżeli się puszcza na sztuczki (w jakim celu — łatwo odgadnąć), to sam sobie najwięcej szkodzi — jeżeli chce naprawić sobie zepsutą opinję, powinien odtąd na każdym seansie żądać sam jaknajsurowszej kontroli. To jedyna droga do rehabilitacji".

Autor feljetonu na notatkę powyższą odpowiada co następuje:

Wydaje się rzeczą nader wątpliwą, ażeby autor lub sprawozdawca wyżej wymienionej wzmianki uczestniczył w seansie p. G. — lub też pozbawiony jest daru spostrzegawczości i krytycyzmu.

Sztuczki p. G. są tak przejrzyste, że tylko ten może być ich ofiarą, kto podniecony wywołanym nastrojem i panującemi ciemnościami, wpada w stan autosuggestji. Osiągnięcie tych warunków — to główna sztuka p. G.

Lecz w jaki sposób pojawi się duch przy świetle, wobec kontroli krytycznych obserwatorów, lub kiedy p. G. będzie pozbawiony swobody ruchów? Wprawdzie p. G. obiecywał niejednokrotnie dokonać tego, dotychczas jednak obietnice nie zostały w czyn wprowadzone.

Dopóki p. G. nie dokona tego, sprawa jego rehabilitacji źle się przedstawia.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek, 4 marca, o g. 6 po południu. Porządek dzienny jest następujący: 1) komunikaty, 2) wybory: a) płatnych członków magistratu od wydziałów: zaprowiantowania miasta i finansowo-rachunkowego (uchwała magistratu z dnia 6 grudnia 1917 r.); b) ławników do Król.-polskich sądów — okręgowego i pokoju; 3) interpelacje wzgl. odpowiedzi magistratu w sprawie: a) kwestjonarjusza statystycznego, jako też zabezpieczenia ludności żydowskiej możności posługiwania się własnym językiem w instytucjach miejskich; b) zobowiązywania mieszkańców naszego miasta do wykonywania robót przymusowych; 4) wniosek radnego Remiszewskiego w sprawie otwarcia zakładu naukowego średniego.

Wydział szkolnictwa.

Działalność wydziału szkolnictwa podczas ostatniego półrocza, t. j. od d. 1 września 1917 r. do 28 lutego 1918 roku przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: pod zarządem wydziału szkolnictwa znajduje się w bieżącym roku 66 szkół polskich o 270 oddziałach, 38 żydowskich o 180 oddziałach, 37 szkół niemieckich o 267 oddziałach i 1 szkoła rosyjska o 8 oddziałach, ogółem 142 szkoły o 720 oddziałach. Liczba ta obejmuje również 4 umiastowione szkoły fabryczne (12 oddziałów). Frekwencja szkół powyższych przedstawia się w sposób następujący: we wrześniu 1917 roku uczęszczało do szkół polskich 11,765 dzieci, żydowskich 8,134, niemieckich 5,160, rosyjskich 135, ogółem 25,194 dzieci, zaś w styczniu 1918 roku: do szkół polskich 12,571, żydowskich 7,887, niemieckich 5,415, rosyjskich 147, ogółem 26,020 dzieci.

Powyższe zestawienie uwidocznia wzrost liczby uczącej się dziatwy, jest to fakt pocieszający, zwłaszcza w porównaniu ze statystyką frekwencji szkolnej w roku 1916/17, wykazującą znaczny ubytek dziatwy w ciągu roku szkolnego.

Poza znacznie powiększonem rozdawnictwem bezpłatnych obiadów, oraz podręczników i materjałów piśmiennych, zaopatrzono część dziatwy szkolnej w trepy, zakupione ze specjalnie w tym celu wyznaczonej przez Radę Miejską sumy 40,000 mk.

Bardzo ważnym krokiem w dziedzinie opieki nad dziatwą jest zorganizowanie bezpłatnych ambulatorjów dla dzieci szkół miejskich.

Działalność wydziału w kierunku hygjeny szkolnej, poza dotychczasowem skierowaniem dziatwy do kąpieli i strzyżenia, przejawia się przedewszystkiem w sprawie lokali szkolnych.

W ciągu ubiegłego półrocza wydział szkolnictwa zajmował się także unormowaniem etatów nauczycielskich.

Wydział szkolnictwa prowadzi „Kursy pedagogiczne“ oddzielnie dla nauczycieli szkół polskich i niemieckich. Pozatem pod zarządem wydziału szkolnictwa powstają 2 szkoły 4-klasowe — polska i niemiecka, oraz polskie seminarjum nauczycielskie. Seminarjum liczy 75 wychowańców. Niezależnie od istniejących od 2 lat kursów dla terminatorów (chrześcijan) w styczniu uruchomiono takież kursy dla terminatorów-żydów. Szkoła ta liczy 120 uczniów.

Ławnicy w sądzie okręgowym.

Komisja dla wyboru ławników do sądu okręgowego i sądów pokoju, odbyła posiedzenie w dniu 26 lutego. Na przewodniczącego wybrano d-ra Józefa Sachsa, na sekretarza M. Hertza. Postanowiono zwrócić się do niektórych związków zawodowych o podanie listy kandydatów. Termin ostateczny dla dostarczenia list oznaczono na dzień 5 marca.

Teatr Polski.

Wznowienie „Wesela“ Wyspiańskiego przez Teatr Polski wypadło bardzo dobrze i to zarówno pod względem wystawy, jak i gry. Z pośród grających najbardziej wyróżnili się pp. Stanisławski, który rolę poety zagrał bardzo inteligentnie i subtelnie; Frączkowski, kreujący rolę gospodarza z zupełnem powodzeniem; Trembińska—pełna prostoty i wdzięku panna młoda; Arkawinówna—grająca rolę Racheli; Adamówna—za szczerą postać gospodyni, oraz Nowakowski—za Wernyhorę. Pozatem na wymienienie zasługują pp. Wierzejska, Falęcka, Klońska, Morska, Powołański, Staszewski, Szeffer i Woskowski.

Publiczność premjerowa wczoraj nie dopisała, natomiast w teatrze było bardzo dużo młodzieży.

REPERTUAR.

Piątek, dn. 1 marca o g. 7 i pół wiecz. „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Sobota, dn. 2 marca o godz. 4 po poł. po cen najniższych dla młodzieży „Dom otwarty“, komedja w 3-ch akt. M. Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie 7 i pół wiecz. „Wesele“ St Wyspiańskiego.

Niedziela, dn. 3 marca o godz. 3-ej po poł. po cenach popular. „Zbójcy“, tragedja w 10 odsł. Fr. Szyllera. — Wieczorem o godz. 7 i pół „Wesele“ St. Wyspiańskiego.

Epilog.

Epilog znanej naganki, jaką urządziły oba miejscowe pisma żargonowe na radnego A. Szwajcera z powodu rzekomej obrazy religji, jakiej się miał on dopuścić wobec uczniów swych w „Talmud Torze“, rozegra się przed król. polskim sądem okręgowym. Tam bowiem radny Szwajcer skierował sprawę przeciwko pp. braciom Kahanom (redakt. i wyd. „Volksblattu“), radnemu Ugerowi (redakt. „Lodz. Tageblattu“), oraz radnemu d-rowi Lewinowi, autorowi jednego z artykułów oszczerczych.

Statystyka żydowska.

„Volksblatt“ donosi, że p. Szwarcman, sekretarz miejscowej gminy żydowskiej, opracowuje statystykę całokształtu życia żydów w miastach polskich, i w tym celu rozesłał do wszystkich gmin w Polsce 500 kwestjonarjuszy, które zawierają pytania, tyczące się stosunków społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, oraz gmin żyd., stowarzyszeń, zrzeszeń, szpitali, ochron, szkolnictwa itp.

Po krótkich cierpieniach zmarł dnia 27 lutego 1917 roku, przeżywszy lat 65

ś. † p.

IGNACY BURZYNSKI

starszy felczer.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Kruczej 10, na Stary cmentarz katolicki, odbędzie się w piątek, d. 1 marca o godz. 3 po południu. Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Stroskana Rodzina.

1272—1

„Młodzież a sjonizm“.

„Volksblatt“ donosi, że w Sali Koncertowej odbył się w niedzielę wiec na temat „Młodzież a sjonizm“. Mówcy nawoływali do agitacji pomiędzy młodzieżą, w celu spopularyzowania idei nacjonalizmu, do pracy w Palestynie, do nauczania języka hebrajskiego itp. P. Reicher wystąpił w ostrej formie przeciwko sjonistom, którzy chcą, aby naród żydowski powrócił do kształtu z przed 2000 lat. Nawoływał młodzież, aby nie dała się wprowadzić w błąd. Przy tych słowach powstał hałas i wrzawa. Odpowiadający mu oponenci występowali bardzo ostro przeciwko młodzieży asymilatorskiej. Wiec zakończyło odśpiewanie „Hatykwo“.

Wielkie kradzieże.

Do fabryki Kellicha i Liskego, mieszczącej się przy ul. Sienkiewicza 165, dostali się niewykryci dotychczas złodzieje i przy pomocy podrobionych kluczy skradli tam pasy transmisyjne i różne inne przedmioty, wartości 46,000 mk.

Ze składu Cukiermana przy ul. Konstantynowskiej 83 skradziono 200 funtów herbaty i 1000 par spodni, wartości 36,000 mk.

Z fabryki Abrama Warszawskiego przy ulicy Przędzalnianej 16 skradziono pasy z 6 maszyn, wartości 2,000 mk.

Z sądów.

Moc przyzwyczajenia.

Ludność naszego miasta nie może się odzwyczaić od wschodniej naleciałości, jaka nam została w postaci przekupywania urzędników. Mimo niezliczone ilości surowych wyroków sprawy takie powtarzają się ciągle, zapełniając więzienia ludźmi wprost głupiemi, którzy ryzykują utratą wolności osobistej dla minimalnego często zysku.

Właśnie stanęła przed ces.-niem. sądem okręgowym 45-letnia Masza Traubowa. W dniu 6 lipca r. ub. o godz. 4 nad ranem miało wyjechać z domu przy ul. Ogrodowej Nr. 8 kilka wozów, naładowanych meblami, pod któremi znajdował się zarekwirowany towar. Tuż przed „trzecim dzwonkiem“ wbiegł na podwórze opisywany niedawno agent wydziału surowców, Henryk Brama, i chciał towar zaaresztować. Wtedy Traubowa wybiegła z mieszkania na podwórze i wsunęła Bramie 200 rb. do kieszeni, prosząc go, aby zaniechał aresztu. Tyle mówi akt oskarżenia.

Na rozprawie oskarżona nie przyznała się do winy. Towar zupełnie nie należał do niej. Słysząc krzyki, wybiegła na podwórze, trzymając w ręku 200 rb. Nagle ktoś wyrwał jej pieniądze. Pozatem nic powiedzieć nie może. Jednak Brama i jeszcze jeden urzędnik zeznają w myśl aktu oskarżenia i udowadniają winę oskarżonej.

Prokurator popierał w całości oskarżenie z § 119 ros. kod. karn. i wznosił o 6 tygodni więzienia i 500 mk kary, względnie dalsze 50 dni więzienia.

Sąd skazał Traubową ogółem na 1 miesiąc więzienia.

Nadesłane.

Jetta Segalewiczówna
Jakób Lewkowski
zaręczeni
Łódź *Koło*
w Lutym 1918 r.

1301—1

Z okazji zaręczyn naszej siostry i przyjaciółki
p. Poli Steierówny
z p. Izaakiem Rosenstreuchem
składamy serdeczne życzenia
Rózia i Dora
i przyjaciółki Dowidowiczówna i Kupferówna.

1300—1

3)

Nasze dziecińce.

W pracowni szewckiej uczą się chłopcy rzemiosła pod okiem majstra cechowego, który, po wyuczeniu należytem, wyzwoli swych pupilów w cechu. Najsmutniejszy los jednak jest dwojga sierot chłopców zupełnie ociemniałych. Mają oni wielką chęć ćwiczenia się w muzyce. Jeden z nich uczy się sam na skrzypcach, natomiast drugi nie ma na czem grać i prosi o dostarczenie mu bodaj harmonji ręcznej, na której chciałby się gry nauczyć.

Wobec tego, iż zakład wierzy, iż otrzyma po wojnie odszkodowanie za zburzoną siedzibę w Kałach, jest nadzieja, że z latami komitet odbuduje osadę i Gniazdo uzyska wygodne pomieszczenie; dzisiejsza bowiem czasowa osada, jakkolwiek pozornie jest dość wygodną i przestronną, jednakże miejscowość nizinna i mokra nie jest zbyt zdrową, a drewniane budowle przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo na wypadek pożaru.

Gniazdem opiekuje się obecnie komitet, złożony z kilkunastu pań i panów, działaczów i filantropów z Radogoszcza i pobliskich miejscowości. Gorliwości i zabiegom tej garstki inteligencji sieroty zawdzięczają rodzicielską opiekę, dach nad głową i troskę o los przyszły, a staraniom personolu zakładu i inteligencji tego ostatniego — trafne pokierowanie sierot we właściwym ich upodobaniom i zdolnościom kierunku.

IV.

Dom sierot „Sienkiewiczówka“ w Rokiciu.

Podróżnym, którzy przed otwarciem ruchu na kolei kaliskiej zmuszeni byli jeździć szosą łódzko-kaliską, znaną była w Rokiciu pod Łodzią „Czerwona karczma pod kogutkiem“. Był czas—lat temu około dwudziestu—iż w karczmie tej był postój różnych szumowin społecznych, które tutaj najczęściej planowały napady na przejezdnych i tu również dokonywały podziału łupów z grabieży.

Dzisiaj dom ten — dawna spelunka demoralizacji—tuli pod swym dachem samarytańską instytucję. To — Sienkiewiczówka, dom sierot Tow. Schronisk św. Stanisława Kostki.

Niestety, buda ta dla teraźniejszych mieszkańców jest wysoce nieodpowiednią i dziwić się należy, iż wybór padł na taką właśnie miejscowość.

Przedewszystkiem ziemia, na której owa murowana budowla się znajduje, jest nizinna i zapowata, a woda zaskórna podchodzi tak wysoko, iż pobudowanie ąp. piwnic jest wprost niemożliwem, gdyż grozi zalewem.

Wskutek nadmiaru wody w podłożu, klimat miejscowy jest wilgotny, malaryjny, zimny. Sama budowla, stanowiąca dom parterowy z tremplem o niskich oknach, jest zjadana przez grzyb drzewny, a w niektórych ubikacjach występuje wilgoć.

Dom jest pozbawiony wszelkich nowoczesnych urządzeń; brak wodociągów, a studnia dostarcza tylko niezdrowej wody zaskórnej; piece grzeją bardzo prymitywnie; niema wietrzników dla odświeżania powietrza w pokojach.

W takiej ruderze gnieździ się 64 chłopców i 61 dziewczynka sierot w wieku od 3 lat poczynając. Życzyć należy, aby zakład ten jaknajprędzej mógł być przeniesiony do więcej zdrowotnej miejscowości i znalazł odpowiedniejsze pomieszczenie, gdyż obecne jest tak złe, iż tylko czasom wojennym usprawiedliwione być może pomieszczenie sierot w podobnej norze.

Sam zakład urządzony został możliwie wygodnie i hygienicznie, o ile—rozumie się—warunki na to pozwoliły.

W niektórych salach, zwłaszcza parterowych, są podłogi mozajkowe, co dozwala utrzymywać je w należytej czystości. Jest na miejscu — w sali rekreacyjnej—ołtarz, przed którym odprawiane bywa nabożeństwo dla wychowańców. Jest szpitalik i pokoje izolacyjne na wypadek świerzby, dla gruźliczych i chorych na jaglicę. Reszta sal zajęta jest na sypialnie—oddzielne dla chłopców i dla dziewczynek—sale jadalne, pracownię krawiecką, różne schowania gospodarcze i pokoje dla wychowawczyń. Obok domu jest dość obszerne podwórze i ogródek, co dozwala na prowadzenie gospodarstwa. Zakład posiada dwie młode krówki, które zaopatrują sieroty w mleko, oraz z odpadków kuchennych chowa prosiaka. Zdałoby się utrzymywanie pewnej ilości drobiu, dla którego karmy z kuchni również nie braknie. Ogród służy za miejsce hodowli najpotrzebniejszych warzyw i przypraw dla kuchni zakładu, a jest jednocześnie miejscem rozrywki i pracy fizycznej dla starszych wychowańców, którzy obrabiają grządki własnoręcznie. Pólko około dwóch mórg przestrzeni, służy pod ziemniaki i warzywo.

Wychowańcy raz w tygodniu odwiedzani bywają przez lekarza szpitala Anny Marji z Łodzi, d-ra Jarzębowskiego, który bada za każdą wizytą wszystkie dzieci, zdrowe i chore. Na miejscu jest apteczka podręczna i ambulatorjum, w którem sanitarjuszka dokonywuje potrzebnych opatrunków.

I tutaj również ten sam chwalebny system traktowania dziatwy, iż przy najmniejszej niedyspozycji dziecko — w celu zapobiegnięcia rozwojowi choroby—kwalifikowane bywa do szpitalika.

Pod względem odżywiania dzieci, zakład — w porównaniu z innymi — niecc szwankuje, lecz wywołane to jest widocznie szczupłymi funduszami, gdyż Towarzystwo Schronisk ma na swych barkach ogrom dziatwy w kilkunastu zakładach niedoli dziecięcej. Dzieci otrzymują na śniadanie barszcz z kartoflami, na obiad—krupnik z kartoflami, kapuśniak lub barszcz burakowy, wszystko kraszone słoniną i na kolację—kartoflankę z kaszą, zalaną mlekiem. Na podwieczorek podawany bywa dla małych dzieci chleb i mleko, dla starszych — tylko chleb.

(d. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Stan ekonomiczny żydów w okupacji austrjackiej.

W „Volksblacie" żydowskim pisze „radny M. Feinkind" (nie podając z którego miasta) o stanie ekonomicznym żydów w okupacji austrjackiej co następuje:

„Położenia ekonomiczno - społecznego ludności żydowskiej w okupacji austrjackiej niema co zazdrościć. We wszelkich żydowskich egzystencjach i zarobkach, jak naprzykład, handlu drobnym, handlu zbożem, handlu wiejskim, garbarstwie, przemyśle domowym i jeszcze innych zajęciach wolnych, jakie większość żydów uprawiała na prowincji w normalnych czasach, jest zastój zupełny. Ograniczenie wolnego handlu i obrotów, monopolizowanie wszystkich gałęzi handlu, koncesje wydawane na handel i t. d., poprostu zniszczyły i zrujnowały tysiące zarobków żydowskich, sparaliżowały i uczyniły poprostu żebrakami dziesiątki tysięcy rodzin żydowskich. Wszystkie modne „Związki" gospodarcze, powstałe w czasie wojny, zorganizowane przy pomocy galicyjskiej, oficjalnej i prywatnej, są co do jednego „bez żydów". Znana „Centrala Handlowa" w Radomiu z jej dziesiątkami filij na prowincji, obracająca olbrzymim kapitałem dziesiątków miljonów, koncentrująca u siebie cały eksport, oraz import towarów i produktów pierwszej potrzeby, nie zatrudnia we wszystkich swych licznych instytucjach **ani jednego żyda**, nawet z tych „Moszków", co kokietują z tymi **purycami**...

„Monopolowa centrala zbożowa i ziemniaczana całej okupacji w Lublinie, instytucja szlachty polskiej, jest, rozumie się, tembardziej zupełnie bez żydów; pośród setek jej urzędników zajmujących się zakupami i sprzedażą, rekwirowaniem i aprowizowaniem ludności miejskiej, nie znajduje się ani jeden żyd. W tak zwanej „Radzie Krajowej Gospodarczej", kierującej wogóle aprowizacją gospodarczą i interesami okupacji, niema także żydów. W kilkuset komitetach aprowizacyjnych znajduje się wszystkiego 3 żydowskich urzędników w Piotrkowie, Bełchatowie i Chełmie. Postępowanie prowincjonalnych komitetów ratunkowych wobec żydów jest poprostu niezrozumiałe w obecnych czasach krytycznych. Żydów w miasteczkach prawie usunięto zupełnie od akcji pomocy, aczkolwiek oficjalnie to się nazywa, że nie należy przytem robić różnicy między żydem a polakiem. Handel solą i handel innymi produktami dla ludności wiejskiej jest nadal zmonopolizowany w Towarzystwach rolniczych, gdzie żyd odgrywa conajwyżej rolę pośrednika lub w najlepszym razie sprzedawcy w celach spekulacyjnych, jak to jest właśnie w „Towarzystwie węglowo - przemysłowem" w Lublinie, które posiada wyłączną sprzedaż węgla dla okupacji austrjackiej.

„Nowy „Związek ziemian" w Lublinie, rozciągający swą działalność na całą prowincję, ma znowu za zadanie pilnować, żeby ziemia polska, broń Boże, nie została „zażydzona"; finansuje on krajowe przedsiębiorstwa zakupowe niskim procentem, wypożycza też pieniądze na niski procent szlachcie na spłacenie ich długów hypotecznych, w celu ocalenia polskiego charakteru wsi nibyto... Wszystkie te „Związki", centrale i monopole mają miljonowe kapitały prywatne i bankowe, oraz robią obroty miljonowe, w czem żydzi conajwyżej uczestniczą zaledwo pośrednio, i to tak, że można ich na palcach policzyć. Jedyną „Centralą", w której żydzi rządzą w okupacji austrjackiej, jest centrala mydlarska w Radomiu, Towarzystwo akcyjne fabrykantów mydła, mające monopol na fabrykowanie i koncesjonowanie sprzedaży mydła. Nazywa się „Związkiem Mydlarzy", do którego należy wszystkiego 5 uprzywilejowanych fabrykantów mydła, śród których znajduje się 2 żydów, piotrkowski i radomski. Lecz, Boże zlituj się! Jaki krzyk wszczęła prasa miejscowa z powodu tych dwóch **trefnych** żydów...

„Odsunięci od życia społeczno - ekonomicznego, ograniczeni i dotknięci monopolem wolnego handlu, który za normalnych czasów był prawie jedynem zajęciem żydów, żydzi pomimo woli stać się musieli teraz chwytaczami wszelakimi, szmuglerami, od miasta do miasta, od wsi do wsi, z ulicy na ulicę, od domu do domu, — byle módz się utrzymać przy życiu w obecnych czasach ciężkich...

„Teraz czasy dla przeciętnego żyda stały się jeszcze krytyczniejszemi dlatego, że lud włościański nie chce nic sprzedawać żydowi. Sam się zabrał do tego „rzemiosła" za pomocą motłochu z miasta i tem wyrugował też żyda z ostatniego jego zarobku; oraz dlatego, że już przerwał się handel manufakturą, który żywił sporą ilość próżniaków jako faktorów, pośredników i wogóle zarabiających... Tak, czy siak, oprócz rzemieślników, piekarzy, krawców, szewców i kuśnierzy, którzy jeszcze potrosze mają jakie takie zajęcie, większość żydowskiej klasy średniej znosi teraz głód, jest prawie pozbawiona egzystencji...

„A przeto należy też bardzo powitać pomysł Skandynawsko - żydowskiego komitetu pomocy, który podjął się odbudowania w Polsce egzystencji żydowskiej. Komitet zapewnia, że nie brak mu na to środków. Ameryka wszystko obiecała i już przygotowała; jej przedstawiciele objeżdżają obecnie okolicę i badają warunki i możliwości pracy i t. d. Czekają oni tylko na chwilę, kiedy odrazu można będzie rozpocząć robotę należytą — uczynienia żydów w Polsce napowrót uzdolnionymi do egzystencji. A z nimi czekają też niecierpliwie dziesiątki tysięcy rodzin żydowskich, żeby znowu stać się zdolnemi do pracy i produkcyjnemi..."

Położenie finansowe Turcji.

Donoszą z Konstantynopola, że w czasie rozpatrywania w Izbie budżetu na rok następny minister finansów Djawid Bej rzekł między innemi o położeniu finansowem Turcji: „Z powodu nadzwyczajnych wydatków na prowadzenie wojny, przewidziany deficyt w nadchodzącym roku budżetowym dosięgnie sumy 74 miljonów (funtów tureckich), musi on być pokryty za pomocą operacyj finansowych, w sprawie których pertraktowałem ostatnio w Niemczech. W pierwszych sześciu miesiącach kredyty wyniosą 36½ mil., z czego 4 miljony muszą być uiszczone w markach w Niemczech za poczynione tam zakupy, i 32½ mil. muszą być zebrane w Konstantynopolu pod postacią 5% wewnętrznej pożyczki przy jednoprocentowej amortyzacji".

Następnie minister był zdania, że kapitały krajowe byłyby zdolne do subskrybowania pożyczki w wysokości 40 miljonów funtów tureckich (funt turecki, według ostatnich notowań berlińskich = 18,85 mk.). Mówił dalej: „Pomimo tego, Niemcy na miesiąc marzec i kwiecień udzielą nam pożyczki w wysokości 11 miljonów i pokryją również niesubskrybowaną część pożyczki. W tym wypadku emitowane będą banknoty płatne w złocie w 14 lat po ukończeniu wojny. Zobowiązanie Niemiec spłacenia już teraz banknotów z terminem 11 lat po ukończeniu wojny wykazuje, jak Niemcy wzięły sobie do serca zobowiązanie spłacenia złotem wszystkich tureckich banknotów. Z ostatniej emisji niemieckich obligów skarbowych znajduje się tutaj ulokowanych 17 miljonów, i to przeważnie po bankach".

Wydatki bieżącego roku — według słów ministra finansów — wynoszą dotychczas 128 miljonów funtów, zaś ogólne wydatki wojenne, włącznie z materjałem wojennym, zakupionym w Niemczech, i wojskowemi rekwizycjami, dosięgają sumy 230 mil., które razem z przedwojennymi długami Turcji 155 miljonów funtów, przedstawiają ogólny dług Turcji w wysokości 388 mil. funtów (około 7.350 mil. marek). Dotychczas zaciągnięto w Niemczech pożyczek na sumę 200 miljonów, zaś w Austro - Węgrzech na 12 mil.

Turcja zabezpieczyła sobie na przyszłość kredyt, ponieważ nawet w czasie wojny wypłacała kupony, znajdujące się nawet w państwach nieprzyjacielskich. Na samą spłatę zobowiązań w krajach nieprzyjacielskich w czasie wojny w „Banku Ottomańskim", złożono 8 miljonów funtów tureckich.

Amerykański handel zewnętrzny w r. 1916-17.

Według danych statystycznych departamentu handlowego Stanów Zjednoczonych, wartość importu wynosiła 2,669,355,185 dolarów w stosunku do 2,197,883,510 dolarów w roku 1915/16. Równocześnie wartość eksportu wzrosła z 4,333,482,885 dolarów na 6,293,806,090 dolarów w roku 1916/17.

Import i eksport poszczególnych grup towarów przedstawiał się w roku 1916/17 następująco (w dolarach):

	Import	Eksport
surowce	1,109,665,040	722,388,652
produkty rolne i zwierzęta	335,573,042	532,017,592
gotowe środki żywnościowe	343,474,387	739,037,884
półfabrykaty	475,325,346	1,191,787,957
fabrykaty	379,662,329	2,943,923,212
różne	15,655,041	91,613,998
razem	2,659,355,185	6,230,769,295
powtórny wywóz	—	63,036,795
ogółem	—	6,293,806,090

Dla porównania podajemy zestawienie importu i eksportu za rok poprzedni 1915/16 (w dolarach):

	Import	Eksport
surowce	948,825,500	535,952,043
produkty rolne i zwierzęta	251,886,746	380,638,102
gotowe środki żywnościowe	310,938,181	599,059,151
półfabrykaty	356,857,137	657,923,305
fabrykaty	311,870,962	1,998,298,249
różne	17,504,984	100,306,729
razem	2,197,883,510	4,272,177,579
powtórny wywóz	—	61,305,306
ogółem	—	4,333,482,885

Według powyższych zestawień, zwiększyła się wartość wywozu fabrykatów i import przemysłowych surowców i półfabrykatów.

(e) **Papierosy.** Ze strony niemieckiego i austro - węgierskiego rządu wydane zakazy ewent. ograniczenia importu i przewozu tytoniu wywołały na bułgarskim rynku tytuniowym poważną zniżkę cen. Chociaż zbiory tytoniu w Bułgarji były w roku 1917 świetne i wynosiły około 40 miljonów kg., jednak spekulanci zdołali ceny podbić do 30-tu lewów za kilogram w stosunku do 10—20 lewów w roku 1916. Spodziewano się, że dzięki temu Bułgarja uzyska jakie 1½ miljarda lewów. Z powodu zarządzeń państw centralnych cena kg. tytoniu bułgarskiego spadła do 18 lewów za 1 kg. z dostawą. W Bułgarji utworzył się związek operujących tam rumuńskich i węgierskich żydów - spekulantów pod firmą: „Związek ochrony bułgarskich plantatorów i handlarzy tytoniu"; ma on na celu uregulowanie ilości i cen eksportowanego tytoniu (?).

(e) **Niedozwolony handel złotem w Niemczech.** Ostatnio w Berlinie zaaresztowano 40 „osobników" skupujących monety złote i płacących za 20-markówkę w złocie 66 marek. W ten sposób skupione w Berlinie złote monety wędrowały do Katowic, gdzie za 20-markówkę płacono już 72—80 marek. Z Katowic złoto niemieckie wędrowało zagranicę. Oczywiście, że w tej sprawie byli wmięszani mieszkańcy Królestwa Polskiego (żydzi), którzy przyjmowali „towar" w Katowicach i pomagali go przemycać.

Przed paroma miesiącami donosiliśmy o zaaresztowaniu przemytnika w Katowicach, przy którym znaleziono 40,000 fr. w złocie. Widocznie pieniądze te pochodziły z berlińskiego źródła.

(e) **Dotychczasowe dostawy wojenne Ameryki dla państw koalicyjnych.** Według „Journal'u" Stany Zjednoczone dostarczyły entencie (w miljonach franków):

	1914/15	1915/16	1916/17
materjał wojenny	362	2,800	4,973
surowce	2,195	5,964	13,929
wyekwipowanie	894	1,283	1,070
środki transp.	364	753	707
produkty rolne	4,828	4,867	6,708
zwierzęta	398	498	452
Ogółem	9,041	16,165	27,839

(e) **Majątek narodowy Norwegji.** O wzroście majątku narodowego Norwegji poucza nas następujące zestawienie:

	zwiększenie majątku	dochodów
	w miljonach koron	
1914/15—1915/16	930	330
1915/16—1916/17	1,871	930

Wobec powyższego zestawienia majątek Norwegji w czasie 3 lat zwiększył się podwójnie, gdy zaś dochody powiększyły się prawie trzykrotnie.

(e) **Fantastyczny bank angielski.** Według „Times'a" niebawem będzie utworzony bank angielski z kapitałem 100 miljonów funtów szterlingów (!) mający za zadanie popieranie przemysłu metalowego Wielkiej Brytanji i zgniecenie konkurencji niemieckiej.

(e) **Dywidenda „kolei wschodnich"** (Orientbahnen) obliczają na 5%, tak jak w r. z.

(e) **Związek niemieckich stowarzyszeń właścicieli hotelów** powstał w Niemczech z siedzibą w Kolonji.

(e) **„Niemiecki państwowy urząd odzieży"** postanowił, że nie potrzeba t. zw. „Bezugscheinen" (kartek) na materjały wyrabiane z przędy papierowej.

(e) **Zakaz wywozu rysunków konstrukcyjnych.** Głównodowodzący w Marchji brandenburskiej wydał zakaz wywozu wszelkich rysunków konstrukcyjnych z Berlina i z prowincji brandenburskiej bez specjalnego pozwolenia władz wojskowych. Niestosujący się do tego zarządzenia będą karani grzywną do 1500 marek albo więzieniem do jednego roku.

(e) **Austro - Węgierskie fabryki naczyń emaljowanych** zamierzają przeprowadzić 20-procentową zwyżkę cen wyrobów.

(e) **Z berlińskiego ruchu tramwajowego.** Od początku wojny skasowano w Berlinie przeszło 400 przystanków tramwajowych. Ma to na celu zmniejszenie ruchu pasażerskiego i w ten sposób oszczędzenie węgla.

(e) **Dodatek wojenny podatku dochodowego w Austro - Węgrzech** przy rocznym dochodzie od 3,000 do przeszło 5,000,00 koron wynosi 15 — 250% zwykłego podatku dochodowego.

(e) **Koziołki finansowe bolszewików.** Komisarze ludowi zarządzili nową emisję pożyczki wolnościowej. Kupony jej (minimal. 100 rb.) będą środkiem płatniczym, równoznacznym z banknotami. Nieprzyjmowanie pożyczki, jako środka płatniczego, będzie surowo karane.

(e) **Upaństwowienie kolei w Rosji.** Komisja upaństwowienia kolei w Rosji postanowiła konfiskować wszystkie koleje prywatne. Wszystkie akcje kolejowe, notowane na giełdach rosyjskich i zagranicznych, są unieważnione. Ciekawą więc jest kwestja, do kogo należy sieć kolejowa Królestwa Polskiego?

(e) **„Szwajcarskie towarzystwo bankowe"** (Schweizeirische Bankgesellschaft) w Zurychu z czystego zysku 3,9 mil. fr. rozdzieliło 7% (r. z. — 6%) dywidendy.

(e) **Zupełna konfiskata własności w Rosji.** Według „Frankf. Ztng." z Paryża donoszą pod datą 20 lutego, że rząd rosyjski zarządził w bankach prywatnych sekwestr wszelkich depozytów, tak w gotówce jak i w papierach wartościowych.

(e) **Nowe norweskie tow. ubezpieczeniowe.** W czasie wojny powstało w Norwegji nie mniej jak 60 nowych towarzystw ubezpieczeniowych.

GIEŁDY.

Berlin, 28 lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	163.25	163.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.25	79.7
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	115.50	116.5

Zurych, 26 lutego.

	26/2	25/2
Wpłaty: na Londyn	21.24	21.30
„ „ Paryż	78.15	78.35
„ „ Berlin	87.50	86.75
„ „ Rzym	51.75	51.50
„ „ Wiedeń	58.25	57.75
„ „ Amsterdam	200.50	199.—
„ „ New-York	4.47	4.47
„ „ Petersburg	73.—	75.—
„ „ Sztokholm	145.50	145.—
„ „ Kopenhagę	137.—	137.—

Paryż, 25 lutego.

	25/2	23/2
5 proc. pożyczka francuska	87.80	87.70
3 proc. renta francuska	57.50	57.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	51.—	53.50
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—	32.50
Bank Paryski	993	937
Credit Lyonnais	1080	1090
Akcje kanału suezkiego	4680	4635
„ Briańskie	—	202
„ Lianozowskie	238	238
„ Bakinskie	1000	996
„ Tulskie	—	—
„ Lena Gold	31	—
„ Rio Tinto	1802	1800
„ Malcowskie	333	—

Nowy-York, 25 lutego.

	25/2	23/2
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7250	5.7250
„ „ Londyn	4.7225	4.7250
Canadian Pacific	145.62	147.—
Anaconda Copper Mining	63.87	63.75
Srebro	85.12	85.12

Amsterdam, 25 lutego.

	25/2	23/2
Czeki na Berlin	48.925	48.95
„ „ Londyn	10.55	10.60
„ „ Paryż	38.85	39.10
„ „ Wiedeń	28.90	29.05
„ „ Kopenhagę	68.25	68.75
„ „ Sztokholm	72.50	73.—
„ „ Nowy-York	222.—	—
„ „ Szwajcarję	49.35	50.1

Giełda warszawska.

28 lutego.

Znaczne zakupy wywołały dziś dużą zwyżkę papierów procentowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	184.50 185.— 185,50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	196.— 195.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	170.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	180.50 180.— 179.50
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	164.— 163.—
Renta	
Serje ros.	

Korony 64.50, 65, 65.10, 64¾.

Sztokholm, 27 lutego.

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 155 30 Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
27/II 2 pp.	+ 3,4°	1/1 zachm.	0.8	+ 3.4	
27/II 9 p.	+ 2,2	1/1		— 1.2	
28/II 7 r.	+ 2,4	1/1			

W ubiegłej dobie:

Pochmurno i zmiennie.

Zapowiedź na piątek 1-go marca:

Zmiennie. Opady.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i S. ZAWIŁOWSKI.

Składajmy ofiary na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej na Podlasiu i Chełmszczyźnie.